Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedynczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 37. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 16-go Września 1909 roku. Rok XI.

(Nadesłane).

KWESTYA SOCYALNA.

(Ciąg dalszy.)

Drugą przyczyną nędzy socyalnej, jest **zmonopolizowanie pracy, a więc i zarobku.**

Jestto, że tak powiem **podstawa** dzisiejszej nędzy, i dopóki tej podstawy nie obalimy, nędza ta zawsze istnieć będzie.

A jak i czem tę postawę obalić?

Socyaliści podają taki sposób:

1) **Wszystkie środki produkcyjne** powinny przestać być własnością jednostek, a stać się własnością ogółu, społeczeństwa. — N. p. fabryki, które dziś posiada Carnegie, powinny się stać własnością wszystkich; każdy człowiek powinien być w stanie mówić: **to moje, to do mnie należy, tak dobrze jak i do niego.**

2) **Podzielić trzeba** wszystkie produkta pracp w równej mierze między konkurentów, tj. dać każdemu stósownie do jego potrzeb.

Ztąd wynika, że socyalizm chce znieść prawo własności.

Czyż to słuszne i możebne?

Nie! — Bóg sam sankcyonował — potwierdził prawo własności, a kościół uczy, że grzechem jest pozbawiać kogoś jego własności.

Prawo własności ustanowił Bóg na ziemi jako materyalną podstawę ludzkiego życia; jest to prawo, na którem społeczeństwo ludzkie gruntuje swoje istnienie, i bez którego, społeczeństwo istnieć by nie mogło.

Zastanówmy się nad tem.

Nasamprzód, **co to jest prawo własności?**

2) **Czy istnieje prawo posiadania?**

3) **Jak się tłómaczy nierówność w posiadaniu?**

I. Co to jest własność?

Własność, jest to rzecz, którą ja sam mam prawo według woli mojej w sposób prawny rozporządzać na swój pożytek własny.

Pojęcie własności wyklucza więc zupełnie użytkowanie z tej własności innych osób, bo gdyby inne osoby z tej własności korzystać miały, jużby to przestało być **moją własnością,** i stałoby się **własnością wspólną.**

II. Czy rzeczywiście człowiek może sobie rościć pretensyę, aby mógł jakiejś rzeczy wyłącznie na swoją korzyść używać? np. czy możesz powiedzieć: **to mój dom,** ja tylko mam prawo w nim mieszkać, wydzierżawić go lub sprzedać, a ktoś inny nie może przyjść i powiedzieć: **wynoś się ztąd! to** tak dobrze mój jak i twój dom, więc i ja mam prawo tu mieszkać.

Tak, człowiek ma prawo posiadać. — Socyaliści temu zaprzeczają. — **Mówią oni, że własność to kradzież** — że ten kto coś posiada, kradnie to drugiemu.

A więc według zasady socyalistów, jeżeli masz dom swój, toś złodziej, boś go ukradł drugiemu.

Według tej błędnej zasady, — możnaby sobie postąpić ot tak: masz domek i trochę majątku w banku: jutro przyjdzie do ciebie urzędnik socyalistów i powie: **Jakóbie!** w twoim domu jest 6 stancyi; masz dwoje dzieci, więc wystarczą ci 2 stancye, a te cztery przeznaczymy komu innemu; — masz w banku $300; damy ci z tych pieniędzy $50, to ci starczy na jakiś czas, a resztę rozdamy drugim.

Cóż ty na to? zgodziłbyś się na taki podział?

Ej! pewnie że nie. Powiedziałbyś: a pójdziesz mi ty głupcze na złamanie karku! co tobie do tego że ja mam domek i trochę grosza — czyż na to nie pracowałem i do tego ciężko? jeżeli chodzi o podział, to ja sam będę dzielił według tego jak mi się samemu podoba, a nie abyś ty, coś nie dał grosza, wtrącał swój nos i nakazywał mi co ja mam czynić z moją własnością.

Biedniejszy odemnie, może mnie poprosić o jałmużnę, o pomoc, ale nie żeby mnie zmuszał do tego.

Oto słusznie byś tak rozumował, a jednak socyaliści inaczej rozumują.

Socyaliści twierdzą, że człowiek tyle, ile chwilowo do zaspokojenia swych potrzeb potrzebuje i więc na miesiąc, rok, może posiadać; ale aby stale ktoś coś posiadał, i jeszcze w dziedzictwie tę własność zostawił dzieciom lub krewnym, to już nie.

Według socyalistów, — należy wszystkim odebrać domy, role, fabryki, kapitały, uczynić to majątkiem wspólnym, zarządzanym wspólnie, a każdemu pojedyńczo wydzielać tyle, ile potrzebuje.

Czyż to nie szczyt głupoty? a zwłaszcza wtenczas, gdy tak uczą socyaliści, którzy sami posiadają swoje domy i majątki!

Człowiek ma prawo posiadać.

1) **Człowiek nabywając własność,** nie wykracza przeciw prawu Bożemu, bo Bóg mimo to, pozostaje panem wszystkich dóbr tego świata.

2) **Nie wykracza** człowiek przez nabywanie własności przeciw naturze rzeczy, bo wszystko co człowieka otacza, służyć mu ma do osiągnięcia jego ostatecznego celu — do tem skuteczniejszej chwały Bożej.

3) **Stała własność** nie wykracza też przeciw naturze i przeznaczeniu dóbr ziemskich, lecz przeciwnie, odpowiada w zupełności naturze ludzkiej. — Człowiek potrzebuje chleba nie raz tylko jeden, ale ciągle, codziennie. — A więc ma prawo nabywania własności, aby sobie zabezpieczyć przyszłość, zabezpieczyć się przed nędzą, chorobą, wiekiem.

4) **Prawo własności** nie sprzeciwia się dobru społeczeństwa.— Przeciwnie, bez własności, **i to własności trwałej, dziedzicznej,** nie można sobie przedstawić istnienia społeczeństwa. — **Bez stałej własności** nie ma mowy o bezpieczeństwie; — rodzina traci swoją podstawę, państwo się rozpadnie.

A więc człowiek ma prawo własności. — To jednak nie znaczy, **że każdy stałą własność posiadać musi.**

I właśnie w tem, że nie każdy na świat właścicielem przychodzi leży objaśnienie kwestyi, **zkąd taka nierówność w posiadaniu.**

Ta nierówność w posiadaniu wypływa bezpośrednio z tych okoliczności, w których się człowiek urodził; zależy od bogactwa lub ubóstwa kraju; wypływa ze zręczności; z rodzaju zajęcia; z oszczędności; z rozmaitych możliwych wypadków.

Prawda, że w tej nierówności posiadania, tj. że jeden ma wiele i może za wiele, a drugi mało, albo nawet nie tyle aby mógł wyżyć, **niesprawiedliwość i bezprawie takie** w grę wchodzą. — Ale któż temu winien?

Społeczeństwo samo temu winno. —

Bo jeżeli się zaprzecza, że Bóg jest Panem wszystkich dóbr ziemskich, jeżeli życie społeczne z pod praw Boskich się emancypuje, jeżeli się religię z publicznego życia ruguje, to w takim razie, prawo pracy i prawo własności stać się muszą niesprawiedliwością.

Niechby ludzie żyli według zasad nauki Chrystusowej, to z pewnością, **mimo różnicy w posiadaniu,** społeczeństwo żyłoby szczęśliwie. Bogaty zrozumiałby wtedy skargę biedaka, otworzyłby mu dom i serce swoje.

A zatem, wywłaszczanie, zabronienie posiadania własności, byłoby bezprawiem; bez prawa własności, ludzkość istnieć nie może, ani też nie może się rozwijać i doskonalić.

Nędzę ludzką, pochodzącą ze zmonopolizowania pracy i zarobku, **zmniejszyć,** boleść złagodzić, potrafi tylko miłość bliźniego i sprawiedliwość.

Co przez to rozumiemy?

Czyż chcemy powiedzieć, że miłosierdzie, jałmużna rozwiąże kwestyę socyalną? — Bynajmniej!— Jałmużna, miłosierdzie, osuszają łzę, zaspakajają głód, ale kwestya, którą mamy do rozwiązania, nie zasadza się na tem, jakby przyjść w pomoc ludziom niezdolnym do pracy i zarobku, lecz streszcza się w tem, **aby ludności zdolnej do pracy, dać pracę,** którąby na chleb zarabiać mogła.

Robotnik, dopóki zdrów, **nie** chce żyć z jałmużny, nie chce żyć z miłosierdzia, bo on i pod siermięgą, czy bluzą niebieską, ma serce pełne ambicyi, **i on chce pracować** i spożywać owoce swej pracy. — Robotnik więc **nie żąda Jałmużny, on żąda pracy** i chleba za pracowanego.

A jak zapewnić tej ludności pracę, a przez pracę chleb w dostatecznej ilości?

Dziś praca ręczna przenosi się coraz więcej na maszynę, a maszyny w fabrykach, koncentrują **pracę.**

Z tego wynika, że ludność szukająca pracy, ograniczona jest szukania jej w fabrykach.

Potrzeba zatem, aby te fabryki zatrudniały wszystką ludność szukającą pracy, aby jej dawały taki zarobek, iżby ta ludność mogła z tego zarobku żyć według stanu swego.

Aby to się stało, należy uregulować stosunki fabryczne, stosunki wszelkiego przemysłu.

Ponieważ przemysł w czasach dzisiejszych nie ogranicza się na jeden kraj, na jedno państwo,— ale jest przedmiotem targu światowego, należy przez międzynarodowe **uregulowanie** tych stosunków sprowadzić przemysł fabryczny na właściwe tory.

Więc sprawa socyalna jest sprawą międzynarodową i tylko traktaty międzynarodowe mogą ją załatwić. (Ciąg dalszy nastąpi).

PEARY-COOK.

Battle Harbor, Labrador. — Peary donosi, że Dr. Cook, nie był na biegunie 21go kwietnia, 1908 roku, ani też kiedykolwiek innego czasu, i twierdzenie jego, że dotarł do bieguna jest tylko humbugiem.

Peary twierdzi dalej, że ma na to dowody i jeżeli Dr. Cook będzie obstawał przy swojem twierdzeniu, to wobec instytucyi naukowych on (Peary) wykaże jego kłamstwo.

Opis podróży Peary'ego.

Berlin, — Dzienniki tutejsze donoszą, że Peary wybrał się z przylądka Kolumbii z przeszło 100 psami zaopatrzony w sanie doskonałe, broń i amunicyę. Zapasów żywności miał on ze sobą przeszło na miesiąc.

Z towarzyszów Peary'ego czterech posiadało doświadczenie w obchodzeniu się z psami i saniami oraz było przyzwyczajonych do tamtejszego klimatu.

Wszyscy członowie ekspedycyi byli przywiązani ślepo do Peary'ego.

Pogoda sprzyjała wycieczce i od 1go kwietnia Peary całą drogę przebył bez wypadków. Czasami uciekała się ekspedycya do kilofów, by torować sobie drogę **wśród lodów.**

Podczas przebycia 89 stopnia północnej szerokości, mróz dochodził do 40 stopni.

Dotarłszy do bieguna, podróżnik dokonał tam pomiarów i badał **zjawiska.**

Zdejmował fotografie i wywiesił flagę amerykańską.

Na biegunie zapadła podówczas gęsta mgła, która dopiero po kilku godzinach opadła na ziemię.

Najniższa temperatura wynosiła 32 stopnie, a najwyższa 11 poniżej zera. Przeszło dwa dni pozostawała ekspedycya na biegunie, następnie przygotowano się do powrotu, 23 kwietnia powróciła ekspedycya do przylądka Kolumbii.

Dotarłszy do okrętu „Roosevelt'' dowiedzieli się dopiero — członkowie ekspedycyi o śmierci Marvina. Około 18 lipca, parowiec opuścił swą zimową kwaterę i wjechał w kanał w pobliżu przylądka Nion. 8go sierpnia minięto przylądek Sabiny. W Etah spotkano Whitneya i jego wycieczkę myśliwską i zastrzelono wiele koni morskich dla Eskimosów. Żaglowiec „Jeannie'', napotkano około wyspy Saunder i zabrano z niego zapasy żywności i węgla. — 5go września zawinął parowiec „Roosevelt'' do portu indiana Harbor i stamtąd wysłał Peary pierwszą wiadomość o odkryciu bieguna.

Peary chwali członków ekspedycyi, a to kapitana parowca Bartletta i Dra Goodsella, lekarza ekspedycyi. Profesorowie Marvin i McMillan zebrali wiele dat naukowych, z okolic podbiegunowych.

Eskimosów obdarował Peary należycie i zaopatrzył ich nie tylko w mięso, ale i w inne artykuły żywności oraz broń i amunicyę.

Battle Harbor, Labrador. — Parowiec „Roosevelt'' zostanie tu dni cztery, a może i więcej i przybędzie do Sydney w połowie miesiąca.

Prasa przeciw Peary,emu.

Paryż. — Dzienniki tutejsze zarzucają Peary'emu że postąpił nie honorowo, zarzucając Cookowi, iż nie dotarł do bieguna. Są to tylko gołosłowne twierdzenia, które poprzeć należy dowodami.

Podnosząc także dzienniki, że sprawozdanie Peary'ego jest nie dokładne, gdyż ekspedycya jego dotarła tylko do 87.40 stopnia północnej długości, a co się z nią stało dalej, to niewiadomo.

Odjazd Cooka.

Kopenhaga, 11go września. — Dr. Fryderyk Cook odjechał stąd okrętem do Christiansand skąd na pokładzie parowca „Oskar II'' przybędzie około 20go września do New Yorku.

Ludność żegnała go owacyjnie, a wszystkie okręty w porcie wywiesiły swe flagi na pożegnanie.

Podczas pożegnania ze znajomymi oświadczył podróżnik, iż przedłoży swoje pomiary i zapiski rządowi związkowemu w Washingtonie, a ten rozstrzygnie, czy dotarł on do bieguna lub nie.

— **Popierajcie** te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

REZOLUCYA

jednogłośnie przyjęta na zlocie Okręgu IV Sokołów Polskich, który się odbył w Pittsburgu Pa., w dniach 4, 5 i 6 września 1909 r.

Zważywszy, że Związek Sokołów Polskich Północnej Ameryki połączył się ze Związkiem Narodowym Polskim pod warunkiem, że Sokoli w sprawach czysto Sokolich zatrzymają swą autonomię nie zatracając swej indywidualności, oświadczamy, że tylko na tej zasadzie możemy ze Zw. N. P. wspólnie pracować, z całych sił bronić tej organizacyi i jej służyć.

Zważywszy, że w ostatnich czasach, szczególnie w ostatnim roku stosunek tych dwu organizacyi tak się pogmatwał, że faktycznie trudno pojąć, jak szeroka jest nasza autonomia, z drugiej zaś strony, gdzie się kończy władza Zw. N. P. nad Zw. Sok. P. domagamy się, aby Sejm tegoroczny Zw. N. P. ustalił takowy.

Zważywszy, że ze strony Zw. N. P. obopólne obowiązania zostały złamane: przez uszczuplenie działu Sokolego, przez wtrącanie się do spraw Sokolich i to czysto idealowych Zarządu Centralnego, Rady nadzorczej i Cenzora przez co karność Sokolą zwichnięto w naszych szeregach i całe Sokolstwo wprowadzono w zamęt; domagamy się, aby ciała prawodawcze Zw. N. P. miały zupełną kontrolę nad Towarzystwami Sokolemi, ale jedynie w charakterze grup związkowych nigdy zaś gniazd, które za swoją prawą władzę uważać mają Zloty, Sejm Sokoli i Wydział Zw. S. P.

Zważywszy, że konstytucya Sokola jest niczem innem, jak zbiorem pomieszanych paragrafów w wielu wypadkach wzajemnie się znoszących, domagamy się aby został zwołany Sejm nadzwyczajny Sokołów, który poprawi lub przyjmię poprawki do naszej konstytucyi będącej poniekąd przyczyną dzisiejszych zamieszań i nieporządków.

Zważywszy, że Sokolstwo nasze ma za zadanie tu na wychódźtwie — skupiać, organizować i ćwiczyć duszę i ciało naszej młodzieży, — która masami odpada od pnia macieżystego, polecamy, aby nasze okręgi odniosły się do władz parafialnych z prośbą o pozwolenie wprowadzenia do szkół parafialnych gimnastyki, przez którą osiągniemy ten cel, że młodzież polska zaprawiona w karność, porządek i poczucie własnej siły stanie się w przyszłości chlubą naszego wychódźtwa.

Zważywszy, że nie można pojąć Sokoła bez ćwiczeń, polecamy, aby gniazda dopilnowały a nawet zmusiły wszystkich druhów do uczęszczania regularnie na ćwiczenia wolne.

Kończąc naszą rezolucyę, zaznaczamy, że mieliśmy na myśli li tylko miłość, zgodę i jedność, jednak opartą na rozumowych podstawach, bez których wszystkie dobre chęci i prace obracają się w niwecz lub rozbijają jużże o złą wolę jednostek, jużto o spaczone pojęcia ludzi powołanych do steru danych organizacyi

Czołem.

Komitet rezolucyi:
Łucyan Olszewski,
Chełminiak,
Ksawery Jurewicz.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

NOWINY Z AMERYKI.

Arden, N. Y.

W czwartek po południu zmarł w Tower-Hill Edward H. Harriman, znany światu całemu „król kolejowy''. Od dłuższego czasu walczył zmarły z chorobą, której istoty nie zbadano — a względnie była ona i pozostanie tajemnicą ogółu. Godzinę zgonu oznaczają na 3:35 po południu, która jednakowoż, zdaje się, nie jest odpowiadającą rzeczywistości bo jak zapewnia siostra żony zmarłego— Harriman wyzionął ducha o godzinie 1:35 po południu.

Godzinę zgonu utrzymywano widocznie dlatego w tajemnicy, aby uniknąć spadku akcyi na giełdzie nowojorskiej.

Do ostatniej chwili zachował równowagę umysłu, do ostatniej chwili zajmował się interesami, które w ostatnich czasach, tak zwaliły się na barki jego.

Rysem charakterystycznym — zmarłego było ludzkie i ojcowskie obchodzenie się ze służbą. Na krótko przed zgonem zaręczyło się dwoje z jego służby, ślub jednakowoż chcieli odłożyć aż do wyzdrowienia chlebodawcy, jednakowoż Harriman, jakby przeczuwał zbliżającą się śmierć, nie pozwolił na to i na godzinę zaledwie przed śmiercią pobłogosławił parę udającą się do zboru.

W chwili gdy para młoda składała przysięgę małżeńską, chlebodawca ich wyzionął ducha.

(Życie Harrimana, to ciekawe pasmo zdarzeń, to jeden wielki dowód, do czego można doprowadzić niestrudzoną pracą i energią.

Zmarły Edward Harriman urodził się dnia 25 lutego 1848 roku w Hempstead, Long Island. Ojciec jego był pastorem, a obarczony liczną rodziną pędził życie w niedostatku. Młody Edward ukończywszy przedwstępne nauki, jął się pracy, aby w ten sposób ulżyć rodzinie swojej.

W 16tym roku życia rozpoczął swą karyerę jako chłopak do posyłki u jednej z firm na Wall ul. Z całem zaparciem się pracował, odmawiał sobie wszelkich przyjemności, mając zawsze na oku, mimo tak młodego wieku, przyszłość swoją.

Los nagrodził tę pracowitość i energię, bo w lat zaledwie dorobił się majątku wysokości 20 tysięcy dolarów i z kapitałem tym rozpoczął swą akcyę na giełdzie nowojorskiej.

Umysł trzeźwy, rozważny, przewidujący wypadki niepomyślne uchronił go od tak częstych i łatwych na giełdzie strat

Z rokiem każdym wzrastał jego majątek, jednak aż do roku 1897 nic nie zapowiadało, że będzie wielorakim milionerem, i że stanie na równi z Morganem i Hillem.

W roku tym groziło najzupełniejsze bankructwo kolei Union Pacific. Sprawą tej kolei zajął się Harriman, a wsparty kapitałami firmy „Kuhn Loab te Co.'' oraz „Standard Oil'' doprowadził do tego, że kolej zaczęła się opłacać, a on sam przyszedł do posiadania „Southern Pacific''.

Od tej chwili wzrastał jego majątek z rokiem każdym aż doprowadził do wysokości około 100 milonów dolarów.

Majątku Harrimana ściśle oznaczyć nie można, gdyż jest w znacznej swej ilości ulokowany w akcyach następujących towarzystw transportowych: Union Pacific i Southern Pacific; Atchison; Topeka and Santa Fe; Baltimore & Ohio; Deleware and Hudson; — Erie; Illinois Central; New York Central i Pacific Mail Steamship So.; Brooklyn Rapid Transit Co., w końcu Wells Fargo Ekspress Co.

W nieruchomościach ulokował zmarły tylko nieznaczną część swego majątku. Znaczniejszą posiadłością jest Town Hill, — bo przedstawia wartość 2,000.000 dolarów.

Ubiegłej niedzieli Najprzew. ks. Biskup Paweł Rhode poświęcił kościół polski w Footedale, a następnie udzielił Sakramentu bierzmowania w parafii polskiej w Donora, Pa.

Opisu tych uroczystości, tak podniosłych nie mamy jeszcze, lecz spodziewamy się, iż takowe otrzymamy w krótkim czasie i podamy do wiadomości.

— **Poszukuje miejsca** zdolny Nauczyciel i organista, władający językiem polskim, angielskim i niemieckim. — Adres: „Wielkopolanin'' 56—22nd str. Pittsburg.Pa

Objazd Tafta.

Washington, D. C. — Prezydent Taft odbędzie wielką podróż na zachód, w której ma przejechać ogółem 12,759 mil koleją żelazną. W podróży tej zwiedzi on wszystkie większe miasta na zachodzie i miejscowości zasługujące pod jakimkolwiek względem na uwagę.

Washington, D. C.

Urząd stanowy otrzymał od wielu osób z Meksyku depesze przedstawiające straszne zniszczenie, spowodowane wylewami, a zarazem prosząc o pomoc dla nieszczęśliwych.

Równocześnie nadeszły podobnej treści depesze do amerykańskiego „Towarzystwa Czerwonego Krzyża''.

Towarzystwo zwraca się do wszystkich miłosiernych z prośbą o niesienie pomocy nieszczęśliwym Meksykanom. W powodzi zginęło do 10 tysięcy osób.

Washington, D. C.

— Washington, D. C. — Urząd statystyczny zestawił wykaz wartości wywiezionych z Ameryki towarów.

W szczególności: w czasie 1789 do 1909 wywieziono towarów za 12,000,000,000. Z kwoty tej przypada na ostatnie jedenaście lat połowa.

Świadczy to o szalonym wprost postępie przemysłu i rolnictwa w Stanach Zjednoczonych.

Komisya taryfowa.

Baverly, Mass. — Prezydent Taft zamianował taryfową komisyę z trzech, w skład której wchodzą: prof. Henry C. Emery z Yale James B. Reynolds z Massachusetts i Alvin H. Sanders z Chicago. Komisya ta pomagać będzie prezydentowi przy wprowadzaniu nowej taryfy celnej w życie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu J. Grybel donosimy, iż Jego korepondencyę dosłownie zamieścimy w przyszłym numerze pisma. Prosimy się nie gniewać o spóźnienie, ale mamy wcześniejsze.

Stosownie do korespondencyi o ile nas słuchy dochodzą, to Reinke bankier z Filadelfii ma przebywać obecnie w Bridgeport, Conn. u swoich znajomych. — Nie wiemy czy ta wiadomość jest prawdziwą, lecz gdyby blya, można go przytrzymać.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
821 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.

Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Wł. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co druga niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr. Józef Walkowski 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr.. Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave.. Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 624 — 3-rd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na gorach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiącą w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Boswell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr., Jan Kamiński box 44 Creighton. Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

TABELA
PODATKU STOPNIOWEGO
Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek			Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do	20	20c	40c	60c
20		21	21	42	63
21		22	22	44	66
22		23	23	46	69
23		24	24	48	72
24		25	25	50	75
25		26	26	52	78
26		27	27	54	81
27		28	28	56	84
28		29	29	58	87
29		30	30	60	90
30		31	31	62	93
31		32	32	64	96
32		33	33	66	99
33		34	34	68	1,02
34		35	35	70	1,05
35		36	36	72	1,08
36		37	37	74	1,11
37		38	38	76	1,14
38		39	39	78	1,17
39		40	40	80	1,20
40		41	41	82	1,23
41		42	42	84	1,26
42		43	43	86	1,29
43		44	44	88	1,32
44		45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

DO CZYTELNIKÓW.

Ostre prawa i przepisy pocztowe wiszące nad każdem wydawnictwem zmuszają nas do wystosowania odezwy do Was Szan. Czytelnicy o uregulowanie przedpłaty.

Czasy stanowczo się poprawiły. Uchwała przeprowadzona nad taryfą celną zażegnała wszelkie wątpliwości. Fabrykańci wiedzą czego się trzymać i przemysł rusza całą siłą. Na brak pracy wkrótce nikt nie będzie narzekał. Wiele zaległości jakie pozostały z czasów zastoju prosimy uprzejmie wyrównać, to da nam możność poczynienia ulepszeń i powiększenia działu powieściowego.

Ociąganie się z opłatą pociąga nieprzyjemności z upomnień, a uregulowanie wytworzy sympatyczniejsze stosunki między Wydawnictwem, a Sz. Czytelnikami.

Wielu dostajemy nowych abonentów, wiele listów, których nie reklamujemy na wzór innych pism, lecz znajdują się również, którzy na upomnienie się o należytość za pismo nie dają odpowiedzi.

By dojść do porządku, prosimy Sz. Czytelników o wyregulowanie zaległej prenumeraty, jak również prosimy o odnawianie.

Pragnąc, by Sz. Czytelnicy byli zupełnie zadowoleni robimy li tylko z korzyścią dla Sz. Czytelników ofertę następującą:

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeśle na rok bieżący otrzyma w prezencie powieść: **Ben-Hur.**

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeślę wprost do drukarni z góry przedpłatę z dodatkiem 50 centów dostanie w premii powieści: **Ben-Hur i Czarne Błoto.**

Każdy, kto zapłaci zaległą przedpłatę i nadeślę z nową prenumeratą 1 dolara, a więc razem $2.50 otrzyma w premii powieści:

1) Ben-Hur.
2) Czarne Błoto.
3) Głowa św. Barbary.
4) Męczennicy.
5) Komedya z Pomyłek.
6) Baśni Ludowe.

Powieści te moża bez prenumeraty otrzymać za nadesłaniem — $1.50 i takowe wyślemy na nasz koszt opłacone.

Donosimy również, iż posiadamy na składzie zapas **Kalendarzy ściennych**, przedstawiające „Błogosławieństwo Kosynierów", które oddamy **drukarniom polskim** na zamówienia po **bajecznie niskiej cenie.**

Posiadamy na składzie obrazy (fotografury) **Konstytucyi 3-go Maja**, które wyślemy opłacone po nadesłaniu 25 centów.

Ofertę powyższą dajemy na czas 2 miesięcy tj. od dnia 18go b. m. do dnia 18 Października b. r.

Wysyłki uskuteczniamy odwrotną pocztą.

Agentom dajemy znaczny rabat

Wydawnictwo „Welkopolanina"

CZESI, BOLESŁAW PRUS, A WADY NASZE NARODOWE.

Pod takim tytułem pisze lwowska Gaz. Narodowa:

Wiadomo, że naród nasz przejmuje się łatwo, lecz powierzchownie wszystkiemi ideami i prądami duchownemi. Wielki to jest dar Boży; gdybyśmy umieli dobrze go użyć, stalibyśmy się tem, o czem marzyli i prorokowali nam nasi wieszcze, „czołem i prawicą" między wszystkimi narodami Przodowalibyśmy w pracy cywilizacyjnej. Ale my jesteśmy, jak ten potok górski, rozhukany: siła jego wielka, gdy wzbierze, poezya w tem rwaniu wszystkiego naokół siebie również wielka, ale pożytek z tego nie duży, raczej szkoda.— Gdyby ten potok był uregulowany, gdyby tę siłę wyzyskać! Ognie słomiane ciągle się u nas zapalają, potoki górskie przy lada deszczu wzbierają, a potem sączą się słabo, jak nitki. Mieliśmy w ostatnich latach taki ogień słomiany Wrześnię, potem neoslawizm teraz zapalił się dar grunwaldzki i najświeższy ogień: **Czesi na wystawie częstochowskiej.**

Przybyciem Czechów przejęliśmy się ogromnie. Witamy ich jak monarchów, jak żydzi Jozuego, — wszystko poszło na bok wobec tej myśli: Czesi nas zbawią, wykupią fabryki niemieckie, lub nowe swoje pozakładają, będziemy teraz zamiast maszyn niemieckich kupować czeskie etc. i ojczyzna będzie zbawiona.

Znakomity nasz powieściopisarz i wielki myśliciel Bolesław Prus ogłosił piękną odezwę do Czechów, w której bardzo słusznie chwalił Czechów, że oni przedewszystkiem mają na oku pracę i cele cywilizacyjne, my zaś bawimy się w politykomanię. W końcu zaś tej odezwy podaje receptę na uleczenie się z naszej choroby: „Należy posyłać na praktykę do Czech ludzi wszelkich zawodów, ze wszystkich powiatów, niech jedzie tam drobny rolnik i bogaty ziemianin, rzemieślnik i przemysłowiec, kupiec, nauczyciel, ochroniarka, lekarz, ksiądz, uczeń, ojciec i matka rodziny".

Recepta ta ogólna wymaga jednak pewnego sprostowania.

Pozytywny i trzeźwo myślący dawniej Prus, wrócił do wygodnego, bo utartego sposobu: „naj bude jak buwało"! Byliśmy i jesteśmy narodem małpiarskim, zawsze musimy mieć kogoś do podziwiania i naśladowania: raz Francuzów, teraz dla odmiany— Czechów. Tak zaczął Mickiewicz: najpierw naśladował Woltaire'a, potem Schillera, potem Bajrona, aż wreszcie wzedł w głąb własnej duszy i wydobył na świat Polaka, a zarazem wielkiego człowieka. Naśladownictwo trochę pomaga do kształcenia się, ale chcąc być wielkim, trzeba być sobą. Prusa Madzia z „Emancypantek" nie jeździła do Czech, a potrafiła tyle skarbów wydobyć z własnej swojej duszy, była dobrą nauczycielką pielęgniarką, a wreszcie mamy prawo domyślać się, że była dobrą żoną i matką. Czegóżby np. ksiądz mógł się w Czechach nauczyć? Prędzej oni od naszych Skargów, Kordeckich ckich i tp.

Recepta Prusa przypomina nam drugą naszą wadę narodową, **że zawsze lubimy przed kimś się płaszczyć**, odzywa się u nas pokora niewolnicza, atawistyczny „sclavus saltans". Jest to cecha dziedziczna Słowian, skutek długiej niewoli; zawsze musimy mieć pana, przed którym się kłaniamy i dla tego to i Czesi zazdroszczą nam naszej szlachty i arystokracyi, bo oni nie mają panów, a przez to żyłka niewolnicza słowiańska nie znajduje zaspokojenia. My zaś Polacy jesteśmy w panów bogaci, mamy i własnych, czasem przyjdą Węgrowie lub Rosyanie, to witamy ich jak wasalowie swoich suwerenów, podobnie witamy teraz Czechów. Jak żydzi na puszczy, mając Boga prawdziwego, stawiali sobie złote cielce, żeby się przed czemś kłaniać. To tak przyjemnie! Mało pracy kosztuje, a zadowolenie wielkie, gdy np. taki Niemiec Saperdepiks w powieści Łozińskiego „Czarny Martwij" powie: „Ja bardzo kocham Polaki, bo oni dają bardzo dobrze jeść i pić". Dla tego też bardzośmy się ucieszyli, że Morawianie byli łaskawi przyjąć obrazy naszych malarzy na wystawę, zachwycaliśmy się ich zdobnictwem ludowem, — zapominając o swych skarbach w stylu zakopańskim, o naszem zdobnictwie huculskiem etc. „Cudze chwalicie, swego nie znacie" i nie umiecie swego pochwalić, ani dobrze sprzedać.

Każe nam Prus uczyć się. Nie tylko Prus. My sami chcemy, bo to trzecia nasza wada narodowa, że pragniemy, być ciągle żakami szkolnymi, zawsze z garnuszkiem od klasztoru do klasztoru, zamiast raz złożyć egzamin dojrzałości i żyć z własnej pracy. Uczymy się od Niemców rolnictwa, od Szwedów gimnastyki, od Francuzów form salonowych, a teraz będziemy się uczyć od Czechów — wszystkiego. A przecie wcześniej niż Niemcy byliśmy sławnym narodem rolniczym, wcześniej niż Japończycy słynęliśmy z miłości ojczyzny, a na polach cecorskich, pod Kirchholmem, pod Chocinem pod Wiedniem i Grunwaldem byliśmy rycerzami, co znaczy więcej niż gimnastyka szwedzka. Tak więc myślimy, że nie ze szkół obcych, ale na gruncie narodowym i ze szkoły własnej przedewszystkiem możemy znowu stać się narodem tak jak ongi sławnym.

Jeszcze jedna wada nasza: ogień słomiany, ciągle nowy i świeży kurs, nowość nas bawi, jak dzieci. Przed kilku laty był Wyspiański największym poetą, za nie Słowacki! Teraz znowu, jak na giełdzie, najwyżej stoją walory Słowackiego, trzeba go co prędzej umieścić na Wawelu. — Bez wątpienia należy mu się to. Ale czemuż taka niestałość w przekonaniach, w miłości? Dla czego nie sprowadziliśmy Słowackiego do Krakowa jednozgodnie, z powagą wielką, jak sprowadzać powinien naród cierpiący swojego proroka i męczennika? Bo znowu wychylił się z głębi naszej natury „sclavus saltans", który musi być „plus catholique que le pape meme" i „mehr kaiserlich, als der Kaiser selbst". (więcej katolickiem niżli sam papież i więcej rządowcem od samego cesarza). Przypomnieliśmy sobie jakieś malutkie i mimowolne słówka Sowackiego przeciw ortodoksyi i otóż za nic jego, wielka wiara, za nic wzniosłe myśli, za nic to, że umarł na ręku sławnego później biskupa męczennika i że go katolicka Francya po katolicku pochowała. My nie pochowamy, bośmy więcej katoliccy, niż ta „najwierniejsza i najstarsza córa Kościoła".

Wizytował pewną wiejską szkółkę inspektor i zobaczył na ścianie obraz Kościuszki, sprawiony sumptym własnym młodego nauczyciela. „Panie — powiada nauczycielowi ten lojalny inspektor — nie mam nic przeciw temu, żeby Kościuszko był w szkole, ale powieś pan ten obraz niżej o parę centymetrów od obrazu cesarza". Sam cesarz takiej zniewagi majestatu nie zauważyłby, ani kreishauptman, my jednak musimy być lojalniejsi.

Mam u siebie portret Kościuszki w pokoju. Przychodzi Iks i pyta: „Kto to jest " „Kościuszko". — Dlaczego go trzymasz? — Bo to święty narodowy. — A kiedy kanonizowany? — Brzmiała odpowiedź, a sens tej rozmowy widoczny z powyżej przytoczonych faktów.

A wszelka nauka nawet od obcych i sławnych narodów czy ludzi nam dawana idzie w las. Gdy Polacy przyszli do Rzymu prosić o relikwię św. Floryana, rzekł papież: **„Po co wam relikwii? Cała ziemia wasza świętą jest. Weźmijcie garść ziemi waszej i ściśniejcie ją, a popłynie krew męczenników".**

Mimo to my czekamy, aż nam Napoleon powie, żeśmy odważni na polach bitew, aż Czesi powiedzą, że Mickiewicz to największy poeta Słowiański, aż nam — Rzym kanonizować będzie Kościuszkę, aż może Japończycy w szkołach swoich zaczną czytać Słowackiego? Wtedy wiemy dopiero, że coś mamy, aż obcy raczą zwrócić na to uwagę. Jakże inaczej postępują mądrzy Japończycy! Oni wiedzą co mają dobrego, zazdrośnie tego strzegą, od obcych się uczą, ale nie szukają na rzeczy ojczyste zagranicznego „placet".

Liczne są wady nasze, ale mamy liczne także i wielkie cnoty. Taką np. jest łatwe i prędkie zapominanie o wyrządzonych krzywdach. Cnota arcychrześciańska. Niedawno podniosły gazety lament wielki z tego powodu, że Czesi w Ostrawie Morawskiej i indziej tępią w szkołach język polski gorzej Niemców. Za parę tygodni zapomnieliśmy.

Z wyliczania wad i cnót narodowych wysnujemy w końcu pewne prawidła. Nie wynika z tego bowiem, cośmy powiedzieli, jakobyśmy byli przeciwnikami sojuszu polsko-czeskiego. Owszem. — Ale powiedzmy Czechom: Chcecie panowie założyć fabryki w Częstochowie czy w Łodzi, pozwólcie i nam założyć polskie w Pradze. Chcecie, żebyśmy wasz piękny język szanowali, pozwólcie naszym dzieciom w szkołach na **Morawie uczyć się po polsku.**

Sojusz polsko-czeski powinien był już dawno się zjawić, ale i ten sojusz nam nie pomoże, jeżeli z wad naszych się nie uleczymy. Jeśli się sami pilnować nie będziemy, to bracia Czesi wyzyskają nas nie gorzej od Niemców.

„Prima caritas ab ego" (Pierwsza dobroczynność dla siebie). — Czesi znają tę zasadę, ale nam do poznania korzyści z niej płynących dużo brakuje. Rzadko tylko w czynach bohaterskich od tej zasady odstępować się winno. W sprawie zaś sojuszu polsko-czeskiego nic nas nie upoważnia do tego, byśmy wykonywali taki czyn bohaterski, jak hrabina Mierowa przez darowiznę rządowi pałacu we Wiedniu. Chciała ona widać naśladować historycznego Skarbka i jego sławne: „Idź złoto do złota". Bliższa jednak koszula ciała, zatem budujmy w Polsce polskie fabryki, czyńmy dary magnackie Salezyanom, ochronkom, szpitalom, bogaćmy się właśnie na wzór Czechów. Że Czesi, bracia nasi po utracie swej szlachty i po wiekowym letargu potrafili jako naród zmartwychwstać, za to im cześć i sława! Chcemy być z nimi, ale jako wolni z wolnymi, równi z równymi.

Ks. W. Jabłoński.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres: "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56-22nd Street Pittsburg, Pa.

Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....

No. i ulica........................

Poczta i Stan........................

Powiat (county) ....

Dołączam $.......... *na rok, $*..........*na pół roku.*

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50. Półrocznie $1.00.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Inowrocław.

Miasto uczciło rocznicę urodzin Słowackiego nabożeństwem żałobnem. — W kościele św. Mikołaja tonął katafalk z biustem wieszcza w zieleni. Towarzystwa z sztandarami zapełnił kościół. — Mszą św. odprawił ks. prał. Laubitz, — chór miejscowy wykonał śpiewy żałobne. Po mszy św. wygłosił znany ze swej swady krasomówczej ks. Stankowski okolicznościowe kazanie,poruszając wszystkich do łez. Towarzystwo śpiewu wykonało pieśń pogrzebową „Módlmy się'', poczem kościół zaczął się opróżniać. Przy drzwiach sypano ks. Stankowskiemu hojne datki na oświatę ludową.

Witkowo.

W Ruchocinie znaleziono z ciosów kamiennych słowiański grób pogański, a w nim części szkieletu urny, naczynia i przyrządy, których rozpoznać nie było można, bo przy dotknięciu rozleciały się. W tych okolicach bardzo często natrafiano na takie zabytki pogańskich czasów.Ów grób kamienny znajduje się na roli pani Nowickiej, a odkrył go jej syn przy oraniu.

Śrem.

W Mchach miała odbyć się przed kilku tykodniami zabawa parafialna, którą zajmował się ks. prob. Wiśniewski. Władza policyjna udzieliła wprawdzie pozwolenia, ale z następującemi ograniczeniami: 1) nie wolno mów wygłaszać, 2) nie wolno tańczyć w strojach narodowych i 3) nie wolno urządzać pochodu szeregami zwartymi. Oprócz tych zakazów nie pozwolił żandarm grać kapeli w drodze do lasu. Gdy jednak kapela zagrała dopiero w lesie, i chociaż nie było pochodu zwartego, to jednak wytoczono proces ks. prob. Wiśniewskiemu o przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach. — Widocznie w Prusach uważają zabawy za zebrania publiczne czyli wiece. Dziwnie to karkołomne pojęcia!

Grodzisk.

Mąż i żona Poświecimscy, gospodarze z Grodziska, mieli się stawić na termin. Przybyła tylko żona w podchmielonym stanie. Opowiadała, że męża jej napadnięto w lesie i zabito. Wysłano z nią 10 policyantów i żandarmów do lasu, gdzie miano zamordować Poświecimskiego. Znaleziono go, lecz niemożliwie napiłego.

Rawicz.

Powiesił się tutaj pewien żołnierz z 50 pułku piechoty, zapewne z obawy przed karą. Był synem pewnego kolonisty z Szląskowa. Wstąpił do wojska jako ochotnik.

Kępno.

Zuch chłopak. — Pewien chłopczyk, uczeń tutejszego progimnazyum, wpadł z mostu do wody i byłby niechybnie utonął. Spostrzegł to 12 letni syn burmistrza tutejszego, Wyszanowski, skoczył za swoim rówieśnikiem i wyratował tonącego.

Pakość.

Nie znoszą Prusacy ludzi, którzy zawsze i wszędzie przyznają się do polskości i dla niej pracują. Solą w oku był też niektórym tutejszym nadprusakom p. Czarnecki, przewodniczący filii Zjedn. Z. Polsk. Pan Czarnecki pracował jako mularz u przedsiębiorcy budowlanego — Niemca. Władza zagroziła owemu przedsiębiorcy, iż straci wszelkie prace rządowe, jeśli p. Cz. nadal zatrudniać będzie. Wobec tego wydalił ów przedsiębiorca p. Cz. natychmiast z pracy. P. Czarnecki znalazł atoli już pracę. — Pan Czarnecki dostał zatem patent na agitatora wielkopolskiego. Chyba się gniewać nie będzie.

W. Mędromierz.

W. Mędromierz, w pow. tucholskim, dnia 22. 8. 09. w sobotę, pomiędzy 2 a 3 godziną powstał w tutejszym kościele ogień. Wielki ołtarz spalił się zupełnie. Najw. Sakrament udało się ks. prob. Doszyńskiemu z wielką biedą uratować i wynieść na probostwo. Nowe organy zostały też bardzo uszkodzone. Nabożeństwo będzie się dalej odprawiało. Można powiedzieć, że niektóre osoby wystąpiły bohatersko przy ratowaniu naszego kościoła. Szkody, powstałej od pożaru, nie można dotąd dokładnie oznaczyć, lecz wynosi mniej więcej 5,000 marek, którą pokrywa Tow. ogniowe. Można sobie wystawić, że cała parafia dotkniętą została ciężkim smutkiem.

Nowe.

W Nowem stało się, jak nam donoszą, nieszczęście. Przy młóceniu dostał posiedziciel Fr. Karwatowski prawą rękę w młockarnię, która mu ją aż do łokcia wciągnęła i zraniła. Trzeba mu było zaraz ująć 3 palce.

Wąbrzeźno

Zgorzała tu w nocy kuźnia p. Jarzebowskiego oraz stajnia fryzyera Makowskiego.

Golub

Z Golubia donoszą, że 60 letni chałupnik Faltynowski utracił życie skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Spadłszy w stodole na klepisko, rozbił sobie czaszkę i na miejscu skonał.

Pelplin.

W zeszły piątek wieczór. spadła żona kursora biskupiej kancelaryi, p. Jana Sadowskiego, tak nieszczęśliwie ze schodów, iż pa kilku godzinach skonała.

Józefowo.

W Józefowie, w pow. mogileńskim, wczoraj w niedzielę dnia 22 z. m. około godziny 9ej wieczorem srożył się wielki pożar; spaliło się trzem właścicielom (pp. Buslerowi, Winieckiemu i Kabacińskiemu) wszystko, domy mieszkalne i stodoły z żniwem, zaledwie sami uszli z życiem, a podobno bardzo licho byli owi właściciele zabezpieczeni. Z jakiej przyczyny właściwie ów wielki pożar powstał, dotychczas niewiadomo.

Poznań.

Wieś rycerska Pieczyska, pod Inowrocławiem, przez firmę — Drwęski & Langner (Marcin Biedermann) z Poznania od p. Erycha Mańskiego codopiero nabyta, już sprzedana dalej. Nowonabywcą jest rodak nasz, na Kujawach znany gospodarz p. Józef Halagiera z Łojewa. Zdanie gospodarstwa i przepisanie tytułu własności już nastąpiło. Dzielnemu włościaninowi, który mrówczą pracą i oszczędnością dorobił się mienia,— Szczęść Boże!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Jaćmierz.

Przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem miejscowego kółka dramatycznego dnia 15 z. m. w Jaćmierzu, wypadło bardzo dobrze. Wzniesiony nowo na rynku dom ludowy z trudem pomieścić mógł w swych murach liczną drużynę gości, zwłaszcza, że pomnożyli ją przybysze ze wsi okolicznych, którzy bawiąc tu na odpuście, wykorzystali dobrą sposobność i zaczekali na wieczorny teatr. Dano nowy całkiem, patryotyczny utwór sceniczny Józefa Lorenza pt. „Zmartwychwstanie'' Słowo wstępne, objaśniające treść i znaczenie sztuki,wygłosił zaproszony z Krakowa, jaćmierski rodak, p. Stączek, podkreślając potrzebę narodowego uświadomienia szerokich mas ludowych, tudzież wartość pracy oświatowej i ekonomicznej dla podniesienia się z dotychczasowego upadku.— Na hasło wiejące od mogiły Kościuszki i tylu pomników rozsianych w kraju i za morzami naszego bohatera w siermiędze: Bracia czas! budzę was! zbudzić się powinny dziś wszystkie warstwy i ująć w swe dłonie już nieracławickie kosy, ale inne narzędzia dla uzyskania ekonomicznej przewagi nad śmiertelnym wrogiem— a zmartwychwstanie upragnione nastąpi. Gra amatorów była zdumiewającą. Wierzyć się wprost nie chciało, że na scenię ma się przed sobą młodzież przygodnie tylko sztuce oddaną, a nie zawodowych aktorów i aktorki. Objawom też uznania nie było prawie końca, a miały one tem większe znaczenie, że wśród obecnych gości liczny był zastęp inteligencyi. Za takim przykładem pójdzie chętnie lud i przestanie wkrótce nazywać teatr komedjami, a uzna je za środek uszlachetniający, — zwłaszcza, jeżeli dawać mu się będzie tak budujące sztuki, jak jest „Zmartwychwstanie''.

Straszny wypadek.

W gminie Harta koło Dynowa, gospodarz Piotr Wąsowicz trzyma krowę, która bodzie i nie da nikomu do siebie przystąpić. — Dnia 13 z. m. gdy żona jego poszła w pole po bydło, krowa ta, — przebiła ją rogami, tak, że o ratunku nie było mowy, i w kilka godzin wśród strasznych boleści umarła, osierocając 5-cioro drobnych dzieci.

Borysław.

Straszne morderstwo. — W nocy nieznany na razie sprawca dopuścił się strasznego mordu na osobie 19 letniej dziewczynie z Wolanki Józefy Paszkiewicz. — Sprawca mordu zadał jej kilka ran w usta i w plecy, a potem zaciągnął ją na tor kolejowy na terytoryum Hubicze, za stacyę kolejową Borysław. Celem zatarcia śladów krwi spalił morderca na miejscu mordu kopiec zboża.

Pociąg zdążający do Lwowa — przejechał trupa dziewczyny, leżącego na torach i uszkodził go; służba pociągowa zupełnie nie zauważyła trupa. Trupa zauważył dopiero budnik kolejowy. Posłano natychmiast po żandarmeryę i komisyę. Zwłoki odstawiono na Wolankę. Za sprawcą zbrodni wdrożono energiczne poszukiwania. Pobudki tego strasznego morderstwa są nieznane.

Pożar w Budyłowie.

We wsi Budyłowie (pow. brzeżański) groźny pożar, który w kilku chwilach, dzięki gwałtownej wichurze, obrócił w perzynę 38 gospodarstw włościańskch i 7 budynków na folwarku Abrahama Rothsteina, właściciela Budyłowa. Pożar wybuchł z niewiadomej dotąd przyczyny w stercie słomy, objął w krótkim czasie trzciną kryte zabudowania gospodarskie i zniszczył cały martwy inwentarz.

Z folwarku poniósł wicher palącą się trzcinę na niżej w parowie położoną część wsi „choptę'' a iskry, zapaliwszy w oddali chatę Szczepana Poncza, objęły w krótkim czasie 38 gospodarstw, zamieszkałych przeważnie przez ubogą ludność polską. Włościanie zajęci pracą w polu, przybyli do wsi, — gdy chaty ich stały już w płomieniach a gdy się zważy, że wicher był nadzwyczaj silny, więc i akcya ratunkowa natrafiała na znaczne trudności.

Na miejsce pożaru przybyły straże pożarne z Medowej, Wymysłówki, Kapliniec, Taurowa i Płotyczy, wielkie też zasługi około zlokalizowania pożaru położył p. Łobuś, który przybył z Taurowa z sikawką i 25 beczkowozami dworskimi

Szkody znaczne, tylko w drobnej części ubezpieczone; na 38 gospodarzy tylko 7 ubezpieczyło swe budynki, reszta poniosła wielkie straty nawet w krescensji tegorocznej, która w części była do stodół zwieziona. Właściciel folwarku również tylko w części był ubezpieczony.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zmiany w duchowieństwie.

W łonie duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskim w ostatnich czasach zaszły zmiany następujące:

W archidyecezyi warszawskiej Wikaryusz par. Grabów w pow. łęczyckim, ks. Zygmunt Weteryński mianowany administratorem par. Kełpin, w pow. warszawskim.

Przeniesieni: proboszcz par. Błonie, ks. Klemens Ostrowski, —na administratora par. Grabów, w pow. łęczyckim; wikaryusz par. Warka, w pow. grójeckim, ks. J. Markiewicz i wik. ks. Józef Motylewski — jeden na miejsce drugiego; wikaryusz par. Bielany, w powiecie warszawskim, ks. Stanisław Wilkoszewski — na wikaryusza kościoła Matki Boskiej Loterańskiej na Pradze; admin. par. Strzelec, w pow. kutnowskim, ks. Adam Kucharski — na wikaryusza par. Bielany, w p. warszawskim i adm. par. Pęczyska, w pow grójeckim, ks. Feliks Sobolewski — na admin. par. Strzelce w pow. kutnowskim.

Z Bielan pod Warszawą.

Przy odnawianiu kościoła dolnego na Bielanach, natrafiono na kryptę położoną naprzeciwko grobów OO. Kamedułów. W krypcie rzeczonej znaleziono trumnę obitą czerwonym aksamitem. Na wieku trumny widnieją litery: I. H. S., wybite mosiężnemi gwoździkami. Po bokach trumny litery: I. Z., oraz herb lub korona hrabiowska, co trudno odróżnić. Kto był pochowany w tej trumnie, w aktach kościelnych nie zanotowano. Natomiast w księgach mszalnych od r. 1737 do 1882 prowadzonych, jest wzmianka, że „raz na tydzień odprawia się Msza św. za duszę Jaśnie Wielmożnego Zamoyskiego (bez wymienienia imienia) Najwyższego Skarbnika Królestwa'' (Quolibet Hebdonada dicitur Missa ad intentionem Illi-mi Mag-ci Domini pie defuncti Zamoyski Supremi Thesaurarii Regni). Mniemać można, iż trumna znaleziona w krypcie, mieści szczątki zwłok zmarłego w r. 1665 Jana Zamoyskiego, b. wojewody sandomierskiego, wnuka wielkiego kanclerza i hetmana. Jest to możliwe,— gdyż w grobach ordynackich w Zamościu trumny tegoż Zamoyskiego niema.

Żytomierz.

W 84 roku życia zmarł prałat katedry żytomierskiej, proboszcz rudnowski, ks. Antoni Szymański. Zmarły kapłan znany był ze swej dobroczynności i zacności. Jego inicjatywie przypisać należy założenie w Żytomierzu gmachu dla księży emerytów, którego był głównym fundatorem.

Ucieczka więźniów.

Z Piotrkowa donoszą, że w nocy uciekło z Piotrkowskiego więzienia 4 aresztantów, przez dziurę wykutą w murze do sąsiedniej posesyi. Trzech z nich skazanych było do rot aresztanckich na 4, a jeden na 3 lata. Ucieczka ich zauważona była dopiero w dniu następnym o godzinie 11 rano. Urządzony natychmiastowy pościg policyi powiatowej 2 z nich zatrzymał na szosie Sulewskiej.

Powrót emigrantów

Z Grajewa Łomżyńkiego piszą do U. Leb.: U nas, jako w miasteczku pogranicznym, daje się we znaki nowe ograniczenie emigrantów, przybywających do Ameryki Niema dnia, żeby tutaj nie powracało z tamtej strony granicy, wielu emigrantów, naturalnie Żydów wyłącznie, których odesłano z powrotem z Ameryki, ponieważ przy wylądowaniu nie mogli przedstawić gotówki w sumie 25 dolarów. Większa część powracających to młodzi ludzie zdolni do pracy. Położenie tych emigrantów jest okropne, gdyż przeważnie wydali ostatni grosz na podróż.

Niezwykłe zjawisko atmosferyczne.

„Kurjer Łódzki'' donosi, podczas burzy, która po dniu upalnym szalała nad północno-zachodnią częścią powiatu łódzkiego, obserwowano niezwykłe zjawisko atmosferyczne. Oto o godzinie pół do 11 na tle ogromnej chmury, rozdzieranej co chwila oślepiającemi błyskawicami, na północno-zachodniej stronie zajaśniało nagle coś w postaci wielkiej łuny pożarnej. Na razie zdawało się, iż ma się przed oczyma rzeczywiście pożar. Wkrótce jednak okazało się, że mniemanie to było mylne, gdyż zjawisko to posuwało się wraz z chmurami w kierunku północnym przybierając barwę coraz czerwieńszą, niemal krwawą. W kilka minut później podobne zjawisko, nieco mniejsze od pierwszego, ukazało się na północy również na chmurze, na smugach deszczowych, sięgając od ziemi do kłębistych obłoków poprzedzających chmurę. Oba te zjawiska, w miarę oddalania się chmury, stawały się coraz bledsze, wreszcie przybrały kolor matowo biały, aż nakoniec znikły, zanim chmura skryła się za widnokręgiem.

— Nie kupujcie towaru noszacego znaczki: „Made in Germany''

Kupcy ogłaszajcie się!

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drkarskich dla „Welkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
Adam Jaworski, 2318 Smallman.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums alley.
S. Krantz, 2631 Josephine std.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow str.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 str.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Maunt Carmel, Pa.
Jan Grybel, 332 N. Oak str.
R. W. Rosiński, 439 — 5th str.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market str.
New Kensington, Pa.
S. Nadolny, 1129 3rd ave., 11 str.
North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock str.
Shenandoah, Pa.
Jan Binek, 512 Torkiron str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, box 186.

Ashton, Neb.
J. Rosiński, Jr. Post Master.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Driggs str.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.
St. Hedwig ,Texas.
A. Strzelczyk,
Lockhtrt, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.
Cedar, Michigan.
M. Brzeziński, RFD. no. 1, box 72
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren str.
Isadore, Mich.
T. Jamrog.
Grand Rapids, Mich.
L. Jurkiewicz, 185 W. Division st.
Gaylord, Mich
W. Mankowski.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 18 Union str.
K. D. Wiśniewski, 12 S. Prospect ave
Meridan, Conn.
M. Bałon, 27 New str.
New Britain, Conn.
B. Dowjatt, 49 Sexton str.
Webster, Mass.
W. M. Szczepaniak, — box 108
Millers Falls, Mass.
Partyka, P. — box 13.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski,
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington str.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel str.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, salunstów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych	$2.00
Pojedyńczy numer	.05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

(Nadesłane).

SPRAWA NABOŻEŃSTWA SEJMOWEGO W MILWAUKEE.

Już tyle razy pisaliśmy w naszej gazecie, że obecny **Zarząd Centralny Związku Narodowego Polskiego** jest co najmniej **antykatolicki**. — W ostatnich dniach tenże Zarząd, przez swojego reprezentanta, p. Czechowicza, udowodnił, żeśmy wcale nie byli w błędzie.

Bracia Związkowcy Katolicy, a jest was **95 procent** w Związku, słuchajcie! —W Październiku ma się odbyć Sejm waszej potężnej i pięknej Organizacyi.

Na Sejmie obradować mają delegaci nad tem, **w jaki sposób podeprzeć to, co się do upadku nachyliło, jak naprawić co się skaziło, jak zleczyć co się zraniło, jak spojić co się rozwiązało; — słowem, delegaci radzić mają nad dobrem Związku Narodowego Polskiego.**

Delegatów katolików, na Sejmie w Milwaukee,będzie z pewnością **95 procent, bo jeżeli w Związku** jest taki procent katolików,to też z pewnością katolików wybiorą na delegatów.

Polacy katolicy, kiedykolwiek zbiorą się na Sejm lub Kongres,— rozpoczynają swoje obrady uroczystem Nabożeństwem.

„Boże w Twoje Imię święte
Zaczynamy prace dzienne;
Bo w ten sposób rozpoczęte,
Plony dadzą nam zbawienne."

Na Sejm Związku Narodowego Polskiego, pojadą delegaci właśnie na to, **aby ich praca przyniosła zbawienne plony.**

W imię więc Boże, wezwaniem Ducha świętego na pomoc, powinien rozpocząć się Sejm wasz.

Tymczasem cóż się dzieje? — Otóż Zarząd Centralny, przez swego wysłannika, p. Czechowicza, dał do zrozumienia Komitetowi przedsejmowemu, że wam, Związ**kowcom, katolikom, nabożeństwa przed Sejmem nie potrzeba.**

Ej! to chyba znów kłamstwo! powie niejeden. — O nie! **to prawda, to się stało,** na co mamy dowody z gazet Związkowych.

W protokóle z posiedzenia Komitetu Przedsejmowego, z dnia 27go Sierpnia czytamy: „Prezes p. J. Kruszka, przedstawił **p. Czechowicza,** Gen. Sekretarza Z. N.P. **jako reprezentanta Zarządu Centralnego.** Pan Czechowicz oznajmił, że przyjechał, **aby dać wskazówki i rady, polecone przez Zarząd Centralny."**

Z powyższych słów jest jasnem że p. Czechowicz dostał instrukcye od Zarządu Centralnego, **co i jak miał mówić.**

I cóż powiedział? — pewno dużo dał mądrych rad i wskazówek, ale tutaj chcemy tylko przytoczyć z protokółu to, co się tyczy nabożeństwa Sejmowego.

Czytamy w protokóle te słowa: „Poruszono **ponownie** kwestyę zaproszenia ks. Biskupa Rhodego do udziału w nabożeństwie przedsejmowem, i stawiono wniosek, aby prezes i sekretarz wystósowali piśmiennie zaproszenie.

Gen. Sekretarz p. Czechowicz, **sprzeciwia się zaproszeniu biskupa Rhodego."**

Pan Czechowicz **zażądał nawet,** aby to jego sprzeciwienie się — **zaznaczono w protokóle.**

Kiedy o tem dowiedzieli się Polacy, nastąpiło ogromne oburzenie na p. Czechowicza i Zarząd Centralny.

I słusznie! zamiast uważać to sobie za zaszczyt, że pierwszy polski ks. Biskup, odprawi nabożeństwo, taki p. Czechowicz, który jako Gen. Sekretarz Związku żyje z łaski 95 procent Związkowców katolików, **sprzeciwia się temu.**

Któż mu kazał protestować? — nie kto inny, jak Zarząd Centralny Związku, który tyle dba o modlitwę i nabożeństwo, co pies o piątą nogę.

Zarząd Centralny, widząc, że w imieniu jego, naiwny p. Czechowicz popełnił grube świństewko,że cały ogół polski zaczął się gniewać, kazał p. Czechowiczowi oświadczyć, **że protest jego, to nie był protest urzędowy, ale tylko prywatne,** osobiste sprzeciwienie się.

Nie ma głupich! sianem się wykręcacie. — Jeżeli protest p. Czechowicza był prywatny, osobisty, a nie w imieniu Zarządu Centralnego, **to na cóż upominał się** p. Czechowicz aby to było umieszczone w protokóle?

Patrzcież państwo! jeden po drugim z tych panów choruje na wielkość! **To nie w kij dmuchał!** gdyby na posiedzeniu gadał jakiś prosty śmiertelnik, to nic! ale gdy szanowne i mądre usta swoje otworzy taki **ambasador p. Czechowicz,** to trzeba pamiętać o tem,że on ma dwie gęby: **jednę prywatną,** którą je i pije i głupstwa gada; **a drugą urzędową,** którą otwiera tylko wtenczas, gdy masoński Zarząd otworzyć mu ją każe w imieniu całego państwa.

A że cały komitet przedsejmowy za głupi, aby rozróżnił **którą gębą** gadał na posiedzeniu mądry ambasador Czechowicz, w protokóle sekretarz porobił straszne pomyłki. — (sic?!)

W protokóle stoi: „poruszono **ponownie** kwestyę zaproszenia ks. Biskupa Rhodego......." A zatem, już przedtem była o tem mowa, dla tego głupstwem jest twierdzić, że Zarząd Centralny nic nie wiedział o tem zaproszeniu.

Wiedzieliście wy o tem dobrze! sama myśl, że polski, katolicki ks. Biskup ma być na Sejmie, że ma przemówić do delegatów, przestraszyła was okropnie. — Myśleliście sobie: No! jeżeli ks. Biskup Rhode przyjedzie, to już po nas! delegaci katolicy posłuchają słów przestrogi i nauki ks. Biskupa, a wtedy bądź zdrowa masońska siedzibo w Chicago.

Tu właśnie ten sęk. — Wy byście w końcu się zgodzili na to, aby ot tak dla zwyczaju i aby głupich zabobonnych „chamów" zadowolnić, odbyło się jakieś nabożeństwo, przez np. ks. Iskierkę lub ks. Płomyka, któryby w przemowie swej kadził wam jako jedynym zbawcom Polski; **ale jak tu pogodzić się z tą myślą,** że do delegatów przemówi ks. Biskup Rhode, którego słowa głębokoby utkwiły w sercach delegatów?...

Cóż więc robić? kanclerz „Polski w zmniejszeniu", Dangel, to były Generalny Wikary sekty niezależnej, on sprytny, odważny,— niech więc nam doradzi, — i do**radził.**

Posłaliście naiwnego człowieka do Milwaukee, a ten odczuwając aż nadto swoje wysokie posłannictwo ambasadora, otworzył swoje mądre usta i palnął świństewko, które całej Polonii wstyd tylko przyniosło.

Cofacie się teraz;chcecie się obmyć przed ogółem polskim, bo wiecie, żeście się przegalopowali, ale już zapóźno!

Delegaci na Sejmie w Milwaukee zrobią to, co powinni, to jest wypędzą masonów a na ich miejsce wybiorą ludzi prawych, rozsądnych, którzy zamiast hańbić Związek Narodowy Polski, **wsławią go na cały świat.**

I jeszcze teraz śmiecie twierdzić, że to jest nieprawdą, iż do tego dążycie, aby Związek stał się Stowarzyszeniem bezwyznaniowem

Najprzew. ks. Biskup Rhode, z którym mówiliśmy w tych dniach, powiedział, że wie janajdokładniej, iż właśnie Zarząd Centralny nie chciał tego, aby On był na Sejmie.

Teraz dopiero, gdy całe społeczeństwo polskie wytyka was palcami i łaje was za bezwstydne i podłe protestowanie, zmieniliście front, **i od siebie** wysyłacie zaproszenie?

Ale otóż i list ks. Biskupa Rhodego:

St. Michael's Rectory
8237 Bond ave.
Chicago, Ill., dnia 5 Września, 09.

Do Szanownego Komitetu Przedsejmowego Zw. N. P. w Ameryce,
Milwaukee, Wis.

Kochani Panowie!

Wasze nader cenne pismo z dnia 1go b. m. z zaproszeniem do wzięcia udziału w nabożeństwie w kościele św. Stanisława B. i M. w Milwaukee, Wis., odebrałem.

W odpowiedzi na nie, pozwólcie kochani Rodacy, **że Was upewnię o mojej szczerej woli spełnienia Waszych życzeń.**

Jednakowoż, **w obec protestu,** jaki p. Sekretarz Gen. Z. N. P., **a zarazem wysłannik Zarządu Centraleego** raczył na posiedzeniu Komitetu przedsejmowego założyć przeciwko uchwale, mocą której odebrałem rzeczone zaproszenie, **i dalej,** w obec tego, że **ogół Związkowy** nie uważał za właściwe **sprzeciwić** się takiemu wystąpieniu jednego z swych najwybitniejszych urzędników, **jestem zmuszony oświadczyć, że poczucie honoru osobistego, nie pozwala mi wziąć udziału w nabożeństwie przedsejmowem.**

Wam zaś, Szanowni Bracia, — mam przyjemność przesłać słowa serdeznej podzięki i uznania.

Wasz Rodak
Ks. Paweł Rhode,
Biskup.

Z listu Najprzew. ks. Biskupa Rhodego widzimy, że miał zamiar przyjąć zaproszenie, i byłby wziął udział w nabożeństwie przedsejmowem Związku Narodowego Polskiego.

Ale kiedy Gen. Sekretarz, p. Czechowicz w imieniu Zarządu Centralnego **zaprotestował,** a ogół związkowy milcząc ,swem milczeniem niejakoś potwierdził ten protest, **słusznie,** ks. Biskup, czekając od 27go Sierpnia do 5go Września, w końcu odmówił.

Pytamy się teraz, co Związkowcy katolicy o tem myślą? czy pozwolicie, Bracia Rodacy, aby pierwszy lepszy naiwny człowiek kompromitował tyle tysięcy Polaków? Cóż o nas pomyślą i powiedzą w starym kraju?

Oj boją się ci wasi przewódzcy księży polskich i ks. Biskupa Polaka! tak im dobrze przy żłobie Związkowym, dla tego boją się, byście w końcu nie przejrzeli i nie wygonili ich za dziesiątą granicę.

Rodacy! zakładamy protest przeciwko temu haniebnemu postępowaniu ludzi, którzy stoją na czele tylu tysięcy Polaków katolików, a kładziemy ten protest w imieniu kołysek waszych dzieci i grobów ojców naszych!

Zgubne są te okoliczności, które prowadzą **do kolizyi między miłością Ojczyzny a religią!**

Idea, choćby najwznioślejsza i najświętsza, jeżeli ma porwać i pociągnąć za sobą masy i stanąć przez nie zwycięzko, **musi wprzód ucieleśnić** się w człowieku.

Na takiego człowieka, bohatera — zwycięzcę, przewódzce i przedstawiciela ducha narodowego, czekaliśmy dosyć długo w Ameryce.

Wreszcie Opatrzność dała nam takiego przedstawiciela, który zespolił się z ojczyzną, — i wszystkich chce dołożyć sił, abyśmy żyli w zgodzie i jedności i miłowali się jak bracia.

Najprzew. ks. Biskup Rhode, sercem, ciałem i duszą Polak, chętnie pracować będzie nad tem, abyśmy się pogodzili, zechcijmy więc Mu być pomocnymi w tej tak ważnej pracy dla dobra ludu polskiego.

Bracia Rodacy! podnieście głos protestu przeciw temu, co się stało na posiedzeniu Komitetu Przedsejmowego, bo na ten protest czekają wszyscy zdrowo-myślący Polacy katolicy.

Strajk w McKees Rocks skończony.

Setki i tysiące odetchnęło pełną piersią jak po duszącej zmorze.— Tysiące wraca do pracy, łamistrajków odesłano do miejsc zkąd przybyli, rodziny wyrzucone wracają do domów kompanieznych. Do tej pory powróciło do pracy do 5 tysięcy ludzi.

No a co z temi dochodzeniami agentów rządowych? A no nic. — Śledztwo zrobiono, zapisano moc papieru. Nastraszono tu i ówdzie i czynności urzędowe skończono. Bo pocóż? Kruk krukowi oka nie wykole, a że tam w Pressed Steel Car kompanii utłuczono kilku „foreignerów" to nic wielkiego. — Prawda?

Prokurator Stanów Zjednoczonych John H. Jordan wydał swoją opinię, która znakomicieharakteryzuje podobne postępowania. Sprawozdanie jego można skreślić w jednem zdaniu. „Robiono co można byle by zdobyć fakty, iż w Pressed Steel Car Co. uprawiano niewolnictwo, lecz dowodów nie zebrano i skargi nie można wnieść", a na rzeczy uprawiane w fabryce władze federalne nie mają juryzdykcyi."

Sprawa załatwiona i sprawcy tylu nieszczęść, krwi przelanej w walce o marny kawałek chleba,zostają na wolnej stopie, a choć ulegli na razie nic ich niepowstrzyma od wykonywania podobnych nadużyć w przyszłości, boć dowodów braknie.

Odsyłanie pokrzwydzonych do sądów stanowych jest niczem innem jak tylko przedłużeniem sprawy — ku zatarciu.

Strajk się skończył. Padło parę dziesiątków ludzi, wielu rannych, tysiące rozgoryczonych, a nędza przygniotła wszystkich.

Strajk się skończył — ale nie skończyły się następstwa strajkowe, gdyż te dopiero się zaczęły.— Radość, iż wreszcie tysiące dostaną pracę — radość, iż tysiące nie będą mrzeć głodem, zaglusza na chwilę uczucia tych tysięcy, lecz skutki okaża się później.

Wśród tych tysięcy strajkujących nie o jakieś wygórowane żądania, ale o prostą egzystencyę jako ludzi znajdowało się wielu Polaków. Wprawdzie p. R. S. Abczyński ludzi tych nazywa w jednym z numerów Dziennika Związkowego, „Hunki" mówiąc o polakach z Galicyi, jednakowoż mimo tego wyrażenia się pana arystokraty R. S. Abczyńskiego z Pittsburga, setki tych „Hunków" to nasi bracia, to nasi krajanie, to nasi najbliżsi. A czy o tych pamiętano?

Kilka razy przez szereg tych 9 tygodni mówiliśmy by tymi nieszczęśliwymi zajęły się nasze Towarzystwa podobnie jak zajmowały się słowackie „Spółki" i „Jednoty" swymi braćmi. Lecz był to groch rzucany na ścianę. Gmina polska w Pittsburgu, choć wzajemną pomoc ma w swoich przepisach,nie wględnęła w te sprawy, Unia św. Józefa również no i inni tak samo stanęli na uboczu; ale za to „międzynardowka"gorliwie pospieszyła. Na kim zaciężу wina, iż setki tych naszych braci przejdzie do tych którzy wyznając zasady międzynarodowej partyi socyalistycznej będą straceni dla sprawy narodowej? Skutki okażą się — lecz próżną będzie praca nad odzyskaniem.

Smutne to bardzo — Towarzystwa narodowe miasto się starać i pomagać uciemiężonym, kłócą się bo wyższa polityka agitacyi nie pozwala na zajmowanie się **takiemi błachemi sprawami.**

Podnosimy tu z uznaniem szczerą pomoc Sokołów w McKees Rocks z jaką pospieszyli ku pomocy biednych.

Mamy nadzieję, iż choć pomoc ta była nie wielką lecz zrobi dobry skutek a gniazdo w McKees Rocks przygarnie pod swe skrzydła wielu ze swych braci i to jest jedyną pociechą na tle smutnej rzeczywistości opuszczenia zajęcia się strajkującymi Polakami przez Tow. Narodowe te Wielkie.

W numerze Dziennika Zgody z dnia 8 b. m. pojawił się nowy artykulik, jak nas objaśniono tłomaczenia z angielskiego, pióra p. R. S. Abczyńskiego kasyera firmy bankowej Louis Moeser and Co. i delegata na Sejm Związku Nar.P. jak również członka komisyi prasy Gminy Polskiej, pod tytułem: „Handel i Przemysł".

Otóż w wymienionym artykuliku zasługuje na uwagę szczególniej jeden ustęp, który szczególniej odnosi się do Polaków z Galicyi i takowy imigranci z Galicyi powinni zachować w pamięci tak słowa jako też i autora pana R.S. Abczyńskiego.

Oto dosłowne brzmienie:

„W koksiarniach i kopalniach tutejszych pracują przeważnie „Hunkies" czyli Węgrzy i Polacy z Galicyi, która to klasa emigrantów bardzo się niepodoba amerykańskim unijnym arystokratom robotniczym, przeto wywierają oni nacisk na sfery rządowe, aby tej klasie utrudniać wstęp do Stanów Zjednoczonych."

Zwrócenie uwagi na tę szczytną wiadomość i ekstrakt umysłowości, rozwinięcia, uczucia polskiego, pana R. S. Abczyńskiego, dostatecznem byłby już dla tych „Hunków" by zachowali sobie głęboko w pamięci i sercu p. R. S. Abczyńskiego.

A jednak chcemy tu zwrócić uwagę p. R. S. Abczyńskiemu na pewne sprawy i przypomnieć mu by w przyszłości nie zapomniał się, i jeżeli sam nie czuje się Polakiem — mianem bardzo brzydkiem nie nazywał Polaków z Galicyi.

Wiemy bardzo dobrze, iż w koksiarniach i kopalniach pracują Polacy ze wszystkich zaborów i tych wszystkich przezywają tem szpetnem mianem. Pan R. S. Abczyński długoletni pracownik na polu zbratania ludu Polskiego z pod różnych zaborów, czy to w pracach misyjnych czy też na innych polach jak np. w Organizacyi Narodowej, powinien wiedzieć to dobrze, iż wyróżnianie jednego Zaboru sprzeciwia się tej jego pracy i stawia go w świetle człowieka nielogicznego, a kto logicznie myśleć nie umie ten i logicznie interesów prowadzić nie potrafi,ten i logicznie reprezentować nie może.

Pan R. S. Abczyński z prac swoich ogłaszanych w pismach uważanym jest za człowieka wykształconega,jednakowoż wycinek z jego elokubracyi temu sanowczo się sprzeciwia. Człowiek wykształcony, poczuwający się do przynależności do pewnego narodu, stanowczo bronił będzie choćby małej cząstki tego narodu i szedł mu z pomocą, a nie z wrogiem tegóż deptał go i okrywał pogardą, jak to właśnie czyni pan R. S. Abczyński, nazywając Polaków z Galicyi „Hunkie". Stanowczo więc pana R. S. Abczyńskiego za człowieka wykształconego uważać nie można, a blichtr jakim okrywał się dotychczas prysnął i odsłonił nam nagą postać pana R. S. Abczyńskiego.

Człowiek wykształcony podając coś do druku stara się by ta praca jego uczyła, dawała wskazówkę mniej oświeconym Roakom, a piękna mi nauka w słowach: — **„przeważnie pracują „Hunkie" czyli Węgrzy i Polacy z Galicyi.."** Więc po cóż te usiłowania długoletnie by zatrzeć różnicę między Polakami z różnych zaborów, kiedy taki filar polskości jakim się być mieni pan R. S. Abczyński, już nie od Galicyaków, ale ad „Hunków" wyzywa swych braci. Więc panie R. S. Abczyński jedziesz na Sejm jako delegat byś radził nad zbrataniem, a w dzień przed Sejmem depcesz brać swoją, a może to i lepiej. Poznają Cię tworco artykułów „Handlu i Przemysłu" kim jesteś w rzeczywistości i równą miarą odpłacą.

Boli nas to bardzo, iż słowa te puszczamy w świat, lecz na to pismo, by zgromić i na drogę prawą zwrócić zbłąkanych — jeśli jeszcze czas.

Wstydzisz się tych „Hunków", którzy Ci panie R. S. Abczyński chleb dają — a może p. R. S. Abczyński już tylko z imienia Polakiem, jeśli tak, to nas mniej boli, a za wyjaśnienie wdzięczni jesteśmy.

Dostaliśmy od Wydawnictwa „Prawdy" w Krakowie przepiękną pracę „Ojca Zadżumionych" jubileuszowe wydanie ze słowem wstępnem ks. Biskupa Bandurskiego. Wydanie to tak gorąco pragnęlibyśmy widzieć w każdym domu polskim i dołożymy starań by o ile możności rozszerzyć takowe szczególniej po szkołach polskich. Wydanie formatu 9x12 ślicznie illustrowane i w formie stosunkowo niewielkiej prócz całego „Ojca Zadżumionych zawiera wszystko o Słowackiem.

W Słowie od Wydawcy znajdujemy: „Pisać zaś i tłómaczyć „Ojca Zadżumionych", dla tych, co nigdy może o nim nie słyszeli — to rzecz nie łatwa. Tu potrzeba było pióra jasnego, przystępnego, a pełnego uwielbienia dla Słowackiego ideałów".

Po wielu odmowach zwróciła się Redakcya „Prawdy" do ks. Biskupa Bandurskiego, a On prośbie nie odmówił i „nadesłał" — pisze Wydawnictwo — „nam rzecz przepiękną. Napisał bowiem wszystko o życiu poety i o jego przepięknych utworach, a „Ojca Zadżumionych" wyjaśniając osnuł oryginalnie w gawędę. Uczynił to zaś tak zręcznie, tak pięknie, z taką czcią dla poety, a tak jasno i zrozumiale — że z prawdziwą rozkoszą rzecez Jego czytaliśmy.

I rzeczywiście czytając te opisy jak najgoręcej pragnęliśmy, by to dzieło było czytane wszędzie.

KORESPONDENCYE.

LATROBE, PA.

W dniu 23, 24 i 25 Sierpnia odbywało się w naszej parafii w kościele pod wezwaniem św. Jana Ewangielisty — 40-to godzinne Nabożeństwo, które rozpoczął uroczyście dnia 23go Wny ks. M. Orzechowski z Everson, Pa., w asystencyi Wiel. ks. prob. T. M. Derezkiewicza, Wiel. ks. M. Ostaszewskiego z Footedale i ks. A. Bejenkowskiego z New Salem. Uroczyste nieszpory odprawił Wiel. ks. Jan Jaworski z Glassport, Pa., a kazanie pełne namaszczenia i podniosłości wygłosił ks. A. Bejenkowski. Następnego dnia uroczystość rozpoczął Wiel. ks. prob. T. M. Dereszkiewicz mszą św. śpiewaną i wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. Drugą mszę św. odprawił ks. Ostaszewski. Sumę celebrował ks. A. Bejenkowski. Uroczyste nieszpory odprawił ks. J. Jaworski a kazanie na nieszporach wygłosił ks. Lipski. Dnia trzeciego uroczystość rozpoczął ks N. Odziemczewski z Donora, Pa., mszą św. śpiewaną i wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. Następnie oprawi mszą św. ks. Czapliński z Sharpsburga, Pa., i ks. Lipski z Pittsburga. Pa. — Sumę celebrował ks. Baczewski z Lendora, Pa. — Na zakończenie uroczyste nieszpory odprawił ks. Lipski z Pittsburga, a kazanie podniosłe wygłosił ks. Odziemczewski z Donora, Pa. Do Stołu Pańskiego przystępowało w tych dniach uroczystych wielu wiernych parafian, co świadczy o głębokiej ich wierze i przywiązaniu do jedynego prawdziwego kościoła katolickiego.

J. A. Gawroński.

— Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"

Kupcy ogłaszajcie się!

ZAWIADOMIENIA.

Odezwa do członków Tow. Gwardyi św. Marcina w parafii św. Wojciecha B.M. na South Side.

Jak wam już wiadoo z obrad i uchwał na posiedzeniu, że Towarzystwo odprawiać będzie w dniu 19go Września tj. w przyszłą Niedzielę Dziesięcioletnią rocznicę założenia tego Towarzystwa.

Pomimo że członkowie nigdy nie są wszyscy obecni na posiedzeniu, dla tego postanowiłem was oznajmić przez łamy Wielkopolanina, abyście wszyscy, kto tylko może, stawili się w tym dniu na dziedzińcu szkolnem o godzinie 12:15 zkąd pomaszerujemy z muzyką do pierwszej ulicy, aby przyjąć nasze dwa Oddziały z Carnegie i Glendall.

Ponieważ wielu z członków mieszka po za granicą miasta Pittsburga, jako to: w Braddock, Donora, Pa., i McKeesport, dla tego oznajmiam i tych braci, aby i oni przybyli na ten dzień, tak pamiętny dla Towarzystwa. Nie będę tu opisywał programu jaki jest urządzony na ten dzień, lecz proszę wszystkich braci, aby wzięli udział a z pewnością żałować nie będą.

Bracia! jeżeli chodzi wam o honor tego Towarzystwa a zarazem i o swój własny, to pewny jestem że nikt nie będzie się uchylał od wzięcia udziału i stawicie się co do jednego, a przez to pokażecie, że umiecie uszanować swoje, a przez to zasłużycie na pochwałę.

Tak samo pewny jestem, że i powyższe Oddziały stawią się na ten dzień kto tylko będzie mógł.

Przy tej sposobności oznajmiam zarazem i zawiadamiam członków Uniformowanych, aby w przyszłą sobotę wieczorem stawili się na ćwiczenia, ale wszyscy, nie tak jak inną razą.

Każdy zaś członek nieuniformowany biorący udział w tym dniu, ma mieć swój Odznak i brunatny kapelusz lub w uniformie to jest w pierwszem Oddziale.

Zarząd Towarzystwa.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Strzelców św. Jadwigi No. gr. III Unii św. Jzzefa, iż w przyszłą niedzielę dnia 19go września b. r. zaraz po sumie w hali par. św. Stanisława Kostki, odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie, na które jaknajuprzejmiej zapraszamy wszystkich członków,gdyż ważne sprawy mamy do załatwienia. Zarazem zapraszamy wszystkich Rodaków, którzy nie należą jeszcze do żadnych Towarzystw, aby przybyli,a każdy będzie uprzejmie przyjęty, gdyż wstęp jest wolny. Pamiętajcie Bracia Rodacy, że w Towarzystwie jedność a w jedności siła narodowa.

Piotr Nawrocki, sekretarz,

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Jana Chrzciciela, w par. św Wojciecha B. i M. na South Side, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę zaraz po sumie tj. dnia 19go września w hali zwykłych posiedzeń. Upraszamy wszystkich, aby się stawili na to posiedzenie, gdyż mamy wiele bardzo ważnych rzeczy do załatwienia.

Adam Dombrowski, sekr.

New Kensington, Pa.

Niniejszym zawiadamiam Tow. 4-go Pułku Ułanów pod. op. św. Kazimierza w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w New Kensington, Pa., że w przyszłą niedzielę odbędzie się miesięczne posiedzenie po południu o godzinie pół do drugiej. Każdy członek powinien się stawić ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

S. Mantz, sekretarz.

Poświęcenie kościoła polskiego Monessen, Pa.

Dnia 19go września b. r. odbędzie się poświęcenie kościoła Rz. Kat. Polskiego św. Jacka w Monessen, Pa.

Prosimy najserdeczniej Towarzystwa i ludność słowiańską o jak najliczniejszy udziął w tej tak wielkiej uroczystości dla Polonii tutejszej. Parafianie.

Posiedzenie Ryc. św. Michała Arch. Oddziału II w przyszłą niedzielę dnia 19go wdześnia o godzinie 1:30 po południu w hali posiedzeń Niep. Serca N. M. P. na górach. Każdy członek obowiązany jest się stawić, gdyż ważne sprawy są do załatwienia.

Jos. Walkowski, sekr.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Ewa Kamińska	1.00
Przyjaciel sierót	2.00
N. N.	5.00
Państwo Brzozowscy Pittsb.	5.00
Pan I. Szczepański za bilety na piknik	20.25
St. Dembowski	5.00
Miotłowe	25
Jóezaf Malczyk z parafii św. Stanisława Kostki	1.00
Katarzyna Solecka	3.00
Marcin Tomaszewski	1.00
N. N.	50
N. N.	2.00
N. N.	1.50
N. N.	1.00
N. N.	2.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	26.89
Przyjaciel Sierót	1.00
Józef S. z gór	1.00
N. N.	1.00
Jan Kozłowski za bilety na piknik	4.25
Władysław Borkowski za bilety na piknik	4.00
Kolekta lipcowa z parafii św. Krzyża w Iselim, Pa.	10.00
Na chrzcinach u pp. S. Łysek w Uniontown, Pa.	5.85
Tow. św. Józefa z Uniontown podatek miesięczny	1.51

Podziękowanie.

Wiel. ks. Prob. Wieczorkowi z Iselin i Jego parafianom za kolektę lipcową serdeczne dzięki.

P. S. Łysek i Tow. św. Józefa z Uniontown, za pamięć o sierotkach niech Bóg stokrotnie zapłaci.

Panom: Szczepańskiemu, Dembowskiemu, Kozłowskiemu i Borkowskiemu za sprzedanie tylu biletów, dziękuję jaknajserdeczniej. Sierotki dziękują mile i serdecznie zacnym Ofiarodawcom z parafii św. Stanisława Kostki.

Coraz to lepiej, i daj Boże aby znów parafianie św.Stanisława K. zachęceni przez swoich duszpasterzy, mogli się poszczycić jak dawniej, że mimo tylu swoich kłopotów, są wstanie zebrać dla sierót setki, ba! nawet tysiące w jednym roku.

Wnym więc ks. ks. i całej parafii, niech Bóg da zdrowie i obdarza ich hojnie błogosławieństwem Swojem.

Serdeczne dzięki państwu Brzozowskim, p. Ewie Kamińskiej i przyjaciołom sierot z „gór''.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

Kochane Sierotki!

Chciałbym napisać długi list, ale tak się narobiłem we fabryce, że ledwo pióro w ręce utrzymać mogę.

Już mówiłem do swojej żony,że na drugi tydzień dopiero będę pisał, ale tak coś mi jakby szeptało: lepiej dziś napisz.

Otóż nasz ks. Proboszcz w zeszłą Niedzielę powiedział, że wy biedne sierotki bardzo nam dziękujecie za nasze ofiary, co my je złożyli niedawno temu.

I ks. Proboszcz się rozczulił i my płakali z tego, że się modlicie za nas, coby nas Pan Jezus zachował przy dobrem zdrowiu i błogosławił zawsze jaknajlepiej. — Bóg wam zapłać za modlitwę.

My już tutaj w Latrobskiej parafii będziemy pamiętali o was, i dałby Pan Jezus, coby i te inne du że parafie też trochę więcej wam dały.

Byłem bardzo ciekawy, jak dużo będzie nazwisk dobrych ludzi „z gór'' z Pittsburga, ale jakosiś było tam mało. — Pewno tam jeszcze nie było od tego czasu pejdy.

Bo to tak wszędzie. — Przed pejdą, to człek czasami i cencika w chałupie nie ma, ale jak się dostanie pejdę, to też tyle dziur do zatykania, ale jednak przy dobrych chęciach, zawsze tyle zostanie, żeby i sierotce z kwoderka posłać.

Proszę was o modlitwę za nas wszystkich, za naszego Proboszcza, a my się już postaramy o to, żeby centa zbierać dla was, bo jak to mówią: „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka.''

Wasz przyjaciel
Wojciech R....
z Latrobe, Pa.

Kochani Rodacy! Cieszę się niezmiernie z tego, że od czasu do czasu ktoś napisze liścik w sprawie Ochronki, bo proste ale szczere słowa przyjaciół sierót, wielce się przyczyniają od tego aby obudzić w sercach polskich litość dla biednych sierotek.

Niech wam Bóg stokrotnie wynagrodzi za te piękne liściki.

Ręce ubogich, są rękami Chrystusa; modlitwa ubogich ,których sobie przez uczynki miłosierdzia przyjaciołmi czynimy, dopomoże u Boga, że nam da umrzeć śmiercią szczęśliwą i przyjmie nas do nieba.

Tee słowa św. Jana Złotoustego miejmy w pamięci, a okaże się w czynach miłosierdzie i szczodrobliwość nasza.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,C. S. Sp.

UWAGA!

W „Dzienniku Związkowym'', żali się p. Dangel, żeśmy nie pokwitowali ofiar przez niego złożonych na Polską Ochronkę w Emsworth.

A więc dziś to pokwitowanie umieszczamy:

Oszczerstwo
Obmowa
Oszczekiwanie
To wszystko.

A co! czy nie wspaniałomyślny Dobrodziej ten p. Dangel?

Słuchaj asan:

Nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza. — Ci co wspierają Ochronkę swemi datkami, wiedzą na co ich ofiary są obrócone, i im też sprawozdanie zdajemy, a nie exknajpiście Danglowi, któremu się zawsze zdaje, że jakiej on smaki, to i każdy taki.

Sprawa Ochronki. to sprawa publiczna, ale asana obchodzić nie może, boś wyrzutkiem społeczeństwa. — Zrozumiano?!

Z powodu przypadających obchodów J. Słowackiego, Listopadowego, Styczniowego i td.

„Ale świętości nie szargać,
bo trza, by święte były,
Ale świętości nie szargać...
to boli!!!!..''

Do świętości zaliczam i uroczystości narodowe.

Każdy naród ma w swej przeszłości dni wielkie, które za święta narodowe uważa, a jako takie godnie z nastrojem uroczystym obchodzi. Naród polski na kartach swej chlubnej historyi jak i w dziejach literatury ma okresy wielkie, które wystawiają nam świadectwo sławne przed światem i wrogami, dowodząc, że naród polski żył na swych ziemiach, obszernych moralnie i materyalnie wielki, potężny. Karty te wspaniałe mówią i zapewniają,że naród ten mimo chwilowego upadku ożyje i powstanie, wzrośnie w siły do wspanialszego jeszcze życia.

A nam samym co dają te chwile pamiątkowe? Co dają nam nasi nieśmiertelni geniusze w literaturze i w sztuce? Co dają te dni uroczyście przez nas obchodzone? Dają nam wiele do myślenia na życie powszednie, codzienne. Potęgują w nas siłę wiary w lepsze jutro, dają nam moc, wytrwałość i ducha ofiary, do ciągłej walki z wrogiem, do życia przyszłości. — Kiedy wczuwamy się w płody ducha Słowackiego, Mickiewicza, Chopina i innych, kiedy popatrzymy na zwycięzkie pola Grunwaldu, Wiednia, Racławic, obrady Sejmu Wielkiego i na inne bohaterskie czyny onych „Wielkich'' naszych,to pamiętajmy obchodzić godnie prac, czynów i poświęceń ich rocznicę, oddając wdzięczną cześć prochom tych naszych przodków, którzy poświęcili się całem swojem jestestwem tylko dla Ojczyzny, dla narodu swego, dając nam przykład, byśmy i my tak czynili, byśmy wypełniali obowiązki, jakie na nas zwłaszcza dziś w dniach niewoli, ciężą.

W jaki sposób odbywa się u nas uroczystość narodowa? Obchody bardzo często zaczynają modły w kościołach, potem lud gromadzi się w odpowiednich miejscach,— gdzie słucha mowców, którzy treściwie przedstawiają znaczenie uroczystości, a słuchacze w skupieniu tego słuchają. Kończą się zaś gdzieniegdzie pochodem pod pomnik zasłużonych mężów i odśpiewaniem pieśni narodowych. Programy tych uroczystości rzeczywiście niejednokrotnie wspaniałe wykonanie w zasadzie też chlubne. Rozchodzi się tylko o to z czem my się rozchodzimy, kończąc obchody I co z nich pozostaje nazajutrz? Czy piękne słowa i hasła święte, których w skupieniu i wzruszeniu do głębi serc słuchamy, — zostają nam i na potem w pamięci? Czy czynem i poświęceniem w każdym powszednim dniu życia stwierdzamy to, cośmy w duszy przysięgli w tych podniosłych chwilach? Bo może my na takich obchodach tylko kończymy i nic więcej? Bo może popełniamy ten straszny a głupi błąd, że robiąc obchód lub uczestnicząc w nim myślimy, że już zrobiliśmy wszystko, czego od nas żąda Ojczyzna? A może mieliśmy na oku pochwalny opis w gazecie lub też ot tak rozrywkę dla siebie i drugich? A może chęć pokazania się swoimi wdziękami, pochwalenia się nową suknią lub kapelusikiem? A może nakoniec okazać swoje przymioty pod względem zachowania się, kiedy swe zadowolenie lub niechęć okazuje się wyciem, gwizdaniem, tupaniem?! Rzucam te ciężkie pytania i oskarżenia, rodacy, bo z bólem i lękiem widzę, jak mało pożytku dotąd odnosimy, z tak wielu uroczystości przez nas urządzanych.

Chorujemy nadal na mamię płytkości, powierzchowności, na krzykliwość, próżność, lekkomyślność i ani staramy się leczyć. A przecież te to groźne wady narodu wydarły z piersi wieszcza naszego, Słowackiego, owo okrutne oskarżenie:

„Polsko! lecz ciebie błyskotkami
ludzą,
Pawiem narodów byłaś i papugą,
A teraz jesteś służebnicą cudzą.''

Ta płytkość odsuwa ciągle sprawy narodowe na bok, wstecz nas spycha, ta płytkość sprowadziła nam niewolę dzisiejszą i ta płytkość patryotyzmu naszego szkodziła i szkodzi nam dziś do zrzeszenia się organizacyjnego. Umiemy się tylko szumnie reklamować wobec siebie tymi obchodami, a idei głoszonych nie chcemy lub nie umiemy w życiu stosować. My takie obchody, jak chleb codzienny, już sobie przyswoili! A tak czynić nie wolno, choćby ze względu na przytoczone w nagłówku słowa, St. Wyspiańskiego.

Jeszcze jedną pozwolę sobie uczynić uwagę: Nie łudźmy się — zaklinam — ziomkowie i rodacy! — że wypowiedzeniem gorącej mowy, że pochodem, odśpiewaniem pieśni, że przyobleczeniem swych kości w strój narodowy lub sokoli, illuminacyą, strzałami, muzyką wszystkośmy zrobili, co nam obowiązek patryotyczno-obywatelski nakazuje. Jeśli wam, rodacy, miły Bóg i Ojczyzna, jeżeli nie chcecie tej naszej ukochanej Matki na wieki wieków zamknąć w grobie, to przestańcie wierzyć, że na tym świecie czyni się coś za pomocą mów tylko, chociażby najpłynniejszych, najtkliwszych i najbardziej pozywających. — Straszna pomyłko opuść nas! — Każdy z nas niechaj w strój obowiązku obywatelskiego, w strój pracy ciągłej a ofiarnej, przyobleczе swego ducha. Czynów, czynów nam potrzeba! Z tem to błogiem a niestety złudnem uczuciem kończymy święta wielkie, a przychodząc w progi swego otoczenia, swej rodziny, cóż robimy Gdzież są czyny nasze? Pamiętajmy, że przyszłe pokolenia czyny nasze więcej, niż obchody liczyć będą.

A czytając kiedyś sprawozdania w pismach z niezliczonych obchodów z bólem powiedzą: „Hej ojce nasi snać tylko słowami pięknemi czcili pamięć bohaterów,— ale naśladować ich czynem i życiem jakoś nie umieli....

Jak dziecięta obrazkami się bawią, tak oni bawili się świętościami swej ziemi. Hej świętokradzce!.....''

Urządzajmy obchody narodowe bo one nas budują, krzepią siły nasze, ale pod warunkiem, że w ślad za hasłami wygłoszonymi, za pieśniami odśpiewanemi, pójdą czyny nasze. Czcząc wspaniałe pamiątki przeszłości, czcząc „nieśmiertelnych'' naszych, rozpamiętujmy ich ducha poświęcenia się za sprawę powszechną,ich geniusz cnoty, dzielność, odwagę. I zaraz przysięgnijmy uroczyście w duszy, że ich napomnień i przestróg słuchać, ich czyny i zalety naśladować będziemy na każdym kroku. Tak korzystając z uroczystości obchodowych, pójdziemy naprzód w zwycięstwo!

Niemy.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w „Wielkopolaninie''.

JEDEN Z WIELU.

— No. 22, sala ogólna! — sucho urzędowym tonem wygłosił zarządzający szpitalną kancelaryą.

Na sali rzędem stały łóżka; jedno w pobliżu okna,było niezajęte ktoś na niem umarł właśne tej nocy. Ludzie, niosący rannego, skierowali się w tę stronę, ciężko stukając po posadzce grubem obuwiem. Położyli chorego na łóżku obojętnie i, nie spojrzawszy nawet, odeszli.

Chory był to mężczyzna lat może dwudziestu paru, szczupły, z twarzą bladą, wyniszczoną. Głowę miał niezgrabnie obwiązaną brudną, zakrwawioną szmatą, z pod której gdzieniegdzie wydobywały się splątane, zasklepione krwią, pasma ciemnych włosów.

Przez otwarte okno sali zaglądał skrawek błękitnego nieba;— kiść rozkwitłej czeremchy kołysała się lekko. Ale chory nie widział nic; leżał nieprzytomny, obojętny na wszystko.

Z kąta sali podniosła się siostra Trzymała w ręku pęk waty i gazy opatrunkowej. Zbliżywszy się do łóżka, zręcznie odrzuciła brudną szmatę z głowy rannego.

Doktór stwierdził, że stan był beznadziejny.

Siostra wyszła. Po chwili wróciła z kapelanem, który dał choremu rozgrzeszenie in articulo mortis i włożył na niego Oleje Święte.

Przeszło dni kilka. Młodzieniec przytomności nie odzyskiwał; jego rozgorączkowany umysł pracował jednak widocznie. I ciężkie snadź obrazy męczyły chorego: marszczył brwi, kurczowo zaciskał dłonie, a wyraz twarzy miewał czasami straszny... Siostra Emilia w takich chwilach pochylała się nad nim z dobrocią, a rysy jej przybierały wyraz bezmiernej tkliwości i troski.

Jednej nocy chory czuł się znów gorzej; rana nie zabliźniała się,— stan gorączkowy trwał ciągle.

Gmach szpitalny zalegała cisza nocna. Ścienny zegar miarowo cykał, a z oddalonego kąta dochodził jakiś cichutki szelest; to siostra Emilia, klęcząc, przesuwała w palcach duże ziarnka różańca, zawieszonego u pasa.

Nagle chory jęknął. Podniosła się natychmiast i szła ku niemu z głową pochyloną; śnieżne skrzydła kornetu bieliły się w słabem świetle i nadawały jej postaci jakieś fantastyczne kształty.

— Ktoś ty? — zawołał chory, usuwając się w głąb łóżka i rękami odpychając senne widziadło, jakie mu widocznie nasuwała chora wyobraźnia. — Nie chcę..... odejdź.... nie męcz... czego się czepiasz?... Biały obłok nad głową... jasna jakaś... precz.... zakrywa tamtę.. nie chcę... Ha! krew!... krople.. kałuże całe.. jaka purpurowa... jak korale, mieni się... Usta tamtej też takie były.. jak rubiny... Zbrodnia.. wszędzie krew... Ha! odejdź... niosę śmierć...

Na usta wystąpiła mu piana, oczy patrzyły dziko; miotał się, szarpał, zrywał.

Siostra jasną twarz pochyliła nad nim; z oczu jej płynęły łzy. Łagodnym, lecz silnym ruchem wzięła chorego za oba ramiona i ułożyła na poduszkach. Nie opierał się: zanadto był wyczerpany; szarpnął się jeszcze parę razy,— lecz gdy siostra zmieniła mu okład na głowie, uspokoił się zupełnie.

Nazajutrz chory miał wzrok przytomniejszy, ale siły opuszczały go widocznie. I dziwnem było gdy siostra Emilia zbliżyła się do niego, natychmiast oczy przymknął, albo udawał, że śpi, a gdy odchodziła ,przypatrywał jej się z natężoną uwagą, jakby z trudem wzywał na pomoc rozpierzchłe wspomnienia, jakby chwytał jakąś rwącą się nić.... nie spuszczał oka z siostry, śledził najdrobniejsze jej ruchy, chwytał każde słowo.

Pewnego wieczora, gdy nie mógł zasnąć i, według zwyczaju wodził oczami za siostrą Emilią, która kończyła ostatnie przygotowania przed nocą, — nagle siostra odczuwszy badawczy wzrok, w siebie utkwiony, odwróciła głowę i, widząc, że chory nie spuszcza oczu, podeszła ku niemu.

— Antek! — wymówiła cicho.

Na dźwięk tego imienia chory żachnął się, pięść zacisnął, zaklął z tajoną wściekłością.

— Ktoś ty — wyrzucił z gardła przez zaciśnięte zęby — kto śmie nazywać mnie imieniem żywych?.. Ja umarłem... mnie już niema...

Opadł na poduszki, osłabły po wybuchu; pierś mu dyszała ciężko wreszcie, z wysiłkiem wymawiając słowa, począł się skarżyć, jak dziecko:

— Ktoś ty?... Nie znam cię, a tak męczysz... Widzę ciebie ciągle przy sobie, a odgadnąć nie mogę.... Gdy leciałem w otchłań czułem, że mnie jakieś ręce chwyciły... Byłożby to widziadło, czy jawa?... — mówił sennie.

Zadumane zielone oczy siostry patrzyły, jakby sondując głąb duszy.

— Jakto? nie poznajesz mnie? — zapytała melodyjnym głosem— nie poznajesz siostry Emilii?

Twarz chorego przybladła jeszcze bardziej, ale w rysach i wokoło ust rozlał się uśmiech dziwnie błogi — jakby od czasu choroby po raz pierwszy trochę pociechy spłynęło mu do duszy. Przymknął powieki na chwilę, a gdy je podniósł, oczy miały już ciepły, wilgotny blask.

— Siostra Emilia — powtarzał — siostra Emilia — jakby sam dźwięk tego imienia koił i łagodził jego nerwy zszarpane. — Nie omyliłem się więc... przeczułem. Ale skąd siostra tutaj?

— Zmieniono mi zajęcie: dzieci powierzono siostrze Stanisławie; mnie przeznaczyli do chorych.

Słuchał uważnie, ale po chwili przymknął oczy. Zmęczyły go wspomnienia. Twarz przybrała dawny wyraz.

— Odejdź już, siostro — zmęczony jestem — przerwał jej wreszcie szorstko.

Oddaliła się bez słowa,ale twarz miała jasną, pełną rozradowania.

Gdy umilkł szelest jej kroków, chory poruszył się swobodniej.— Zły był, że się zdradził. Ale wszak ona pierwsza nazwała go po imieniu, więc pamiętała! A on?.. Ale poco mu to? Umrze... czuje to.. On już i tak umarły, wypisany z rejestru tych, którym wolno żyć. Zbrodniarz... ręce ma skalane krwią ludzką... musi umrzeć... Litości nie chce!.... Onby i dziś to samo zrobił... zgniótłby nędznika, co śmiał targnąć się na jego własność jedyną... A ona jego Zośka.... potwór!... odeszła bez słowa... odtrąciła, jak psa..... nie obejrzała się nawet, — gdy on szalał z bólu... Potem ta straszna noc.... Widział tylko jedno: oczy rywala, szatańsko błyszczące tryumfem zwycięstwa... Dzika zwierzęca wściekłość targnęła nim... Skąd pod ręką znalazł nóż — nie wie... Potem krzyk... rozpaczliwe wzywanie ratunku..... łoskot walącego się ciała... Godził dobrze... w samo serce.... Potem ucieczka... na przełaj — przez pola... szybkie kroki pogoni... wreszcie strzał... silny ból koło skroni i... już dalej nie wiedział nic...

Czarna kartka z życia... tragedya, jakich wiele... niemal codzienna... Tylko ten ból, co wnętrzności pali mu i szarpie.... o! ten ból — to nie codzienny!..

Matka?... Matki prawie nie pamiętał; mówili sąsiedzi w wiosce, że odumarła go chłopięciem. Na wspomnienie o ojcu uśmiechali się dwuznacznie i kiwali głowami.

Sąsiad, daleki krewny matki, dał mu kąt do spania na strychu i kęs chleba czarnego; ale z opieką niewiele miał kłopotu, bo chłopca cały boży dzień w chałupie nie było. Skoro świt, wybiegał w pole i po lasach i po kniejach błąkał się... wracał szarym zmierzchem, spocony, zziajany i rzucał się na nędzny barłóg.

Chorego męczyły te obrazy przeszłości, a powstrzymać ich nie mógł: płynęły, jak fala.

Dalej ten dzień pamiętny..... Stał z opiekunem w sionce przytułku dla dzieci... Weszła młodziutka siostra... Z pod białego kornetu spojrzała na niego badawczo, para zagadkowych zielonych oczu: surowe były, a zarazem jakieś ciepłe. Podeszła... — „Nie bójcie się, gospodarzu: damy sobie z nim radę; będzie nam wzajemnie dobrze'' — powiedziała do opiekuna i pochyliła się nad dzieckiem... Zmieszane uczucia lęku, wstydu i złości wstrząsnęły duszą chłopca. Szarpnął się — i byłby uciekł, gdyby go nie przytrzymała silna ręka. Pchnięty jakiemś uczuciem, rzucił się do siostry i rozczochraną czuprynę ukrył w grubych fałdach jej sukni. Nie cofnęła się; tylko po chwili dwoje ramion objęło go i znów w uszach zaśpiewała mu cudna melodya słów: „Będziemy żyli w zgodzie, Antku, prawda?''Był to pierwszy uścisk, jaki otrzymał w życiu...

Płynęły dni, tygodnie, lata — snuł dalej w pamięci. Siostra niezwykłą miłość, cześć i posłuszeństwo umiała wzbudzić wśród dzieci... Ale on był krnąbrny, robił jej na złość, parę razy próbował uciekać... Spojrzała tylko surowo... to wystarczało... Później straszne chwile choroby siostry.. jego rozpacz, bluźnierstwa, miotane niebu, — aż wreszcie jedna z sióstr ulitowała się i przyniosła mu od siostry Emilii błogosławieństwo, oraz powtórzyła prośbę umierającej, by przez pamięć dla niej przysiągł, że do śmierci nie zapomni mówić codzień... pacierza....

Z całą namiętnością wybuchnęła w nim dzika natura... rzucił przekleństwo i uciekł.... Błąkał się dwa dni po lasach, jak potępieniec... ale wrócił... Przysiągł.. Siostra wyzdrowiała... młodość zmogła chorobę... Odzyskał dawną wesołość... spokorniał tylko i złagodniał nie do poznania..... Wkrótce jednak wróciło dawne gwałtowne usposobienie...

Potem żegnał zakład... ponowienie przysięgi... życie na swoją rękę... szalone.... koledzy.. karty... wódka... przepaść coraz czarniejsza... wreszcie kres!

Wyczerpany wrażeniami na nowo przeżytych chwil, chory wpadł w stan apatyi... oddychał słabo... usnął....

Siostra wśliznęła się do sali i na palcach podeszła do niego. Jakże jej żal było tych zmarnowanych młodych sił!... Ale dokąd żyje, jeszcze nie stracony... Bóg miłosierny... Matka Najświętsza czuwa nad zbłąkanem dzieckiem; Jej opiece siostra poleca go codzień.

Chory słabł z dniem każdym;— oddech miał utrudniony;na twarz kładły mu się szare cienie. Godzinami całemi leżał nieruchomy,— sztywny, bezmyślnym wzrokiem śledząc na skrawku nieba gonitwę obłoków. W hulaszczem życiu stargane siły nie zdołały się oprzeć chorobie... nikł w oczach. Tylko wieczorem gorączka ożywiała go nieco.

Pewnego dnia zauważył z pod przymkniętych powiek, że siostra krzątająca się na sali, częściej, niż zwykle, spogląda w jego stronę i wzrok ma dziwnie niespokojny.— Pospiesznie spełniła zwykłe zajęcia i, zaledwie mrok zapadł i nieco uspokoili się chorzy, klękła na zwykłem miejscu i ręce złożyła do modlitwy.

Chory nie odrywał oczu od siostry. Szły ku niemu od tej postaci jakieś promienie i do zmęczonej duszy wlewały kojący balsam pokoju i ciszy. Z pamięci usuwały się obrazy, drażniące nerwy..... Dobrze mu było z tą niepamięcią. Obejmował go błogi jakiś sen...

Nagle siostra podniosła się z klęczek i zbliżyła do łóżka z wyrazem jakiegoś stanowczego postanowienia.

— Antek! — powtórzyła, siląc się na spokój, chociaż głos z trudem wydobywał się jej z gardła. — Czy chcesz?... jest ktoś, coby pragnąłby cię zobaczyć — wykrztusiła

Chory skurczył się pod kołdrą. W sercu uczuł nagle zimny lęk... Ona się czegoś domyśla — przemknęło mu, jak błyskawica — gdy się dowie, odejdzie...

Począł drżeć febrycznie całem ciałem. Nie rozumował; czuł tylko, że mu coś grozi...

— Czy nie masz nikogo, kogobyś chciał.... prosić... o przebaczenie? — mówiła wolno, odzyskawszy już równowagę

Chory zerwał się... Chwycił siostrę za rękę. Oczy zaświeciły mu złym blaskiem.

— Wiesz wszystko?... Więc poco naigrawasz się z nędzy? Odejdź Tyś taka czysta, siostro, a ja...

— Wiem wszystko i modlę się za ciebie. Bóg ci przebaczy..... Ufaj!

Otworzył szeroko oczy. Jakto? wiedziała i nie odeszła? i mówi o przebaczeniu dla niego?... zbrodniarza?...

Jakieś nowe świetlane drogi odsłaniają się przed jego duszą...

— Stanisław nie umarł — rzekła siostra — żyje... jest tu, chciałby się widzieć z tobą...

— Żyje?!... Wielki Boże!... Więc nie zabiłem?!...

Błysk radości rozjaśnił twarz chorego. Ale po chwili zazdrość i niechęć, jak wąż, skręca mu serce i na twarzy wbija się dawnym złowrogim wyrazem.... — Więc to ten chce go widzieć?... nie Zośka...

— Antku! — rzekła prosząco siostra — zanim on tu wejdzie,— zmówmy naprzód pacierz... pamiętasz?... nasz dawny... wspól nie odmawiany pacierz?...

— Pacierz?... ha! on zapomniał o przysiędze, niegdyś złożonej siostrze... a jednak...

Usta mu drżały... w gardle dławiły łzy...

Siostra odgadła.

— Ja będę mówiła; — powtarzaj za mną — rzekła.

„Ojcze nasz, Któryś jest w niebie... I oduść nam nasze winy''.. — mówiła z mocą.

Powtarzał za nią słabem echem „I odpuść nam nasze winy''...

Drzwi skrzypnęły... do sali wszedł młody mężczyzna, wychudzony, blady. Szedł nieśmiało i zatrzymał się opodal łóżka.

Siostra podniosła się i skinęła na niego.

— Antek wie o was... mówiłam mu wszystko — objaśniła.

Mężczyzna rzbliżył się do łóżka chorego i począł mówić błagalnym, cichym głosem:

— Antku!.. przebacz!.. i jam względem ciebie zawinił ciężko.. Ale w Imię Zbawiciela przebaczmy sobie nawzajem!.

Pochylił się i usta przytknął do spuszczonej ręki chorego.

Po twarzy Antka płynęły łzy.— Otworzył gasnące oczy i ledwie losłyszalnym głosem wymówił:

— Jam bardziej winien, bracie! przebacz grzesznemu!....

Potem prędko, jak gdyby się lękał, że za chwilę sił mu zabraknie, zwrócił się do siostry i wyszeptał:

....Księdza!....

Zabytek.

Podczas dokonywanej restauracyi domu No. 5 przy ul. Szeroki Dunaj, stanowiącej ongi własność szewca-patryoty Kilińskiego, w jednym z mieszkań na 1 piętrze pod podłogą znaleziono pieniążek złoty wielkości dzisiejszej dziesięciorublówki.

Numizmat pochodzi z czasów rzymskich: po jednej stronie widzimy na nim biust rycerza w hełmie i zbroi i napis: Minerwa, po drugiej postać Diany z psem na smyczy i sentencyę łacińską w około.

Pieniążek bardzo dobrze zachowany, stał się własnością dzisiejszej właścicielki pamiątkowej kamienicy, p. Pauliny Górskiej.

124 letni starzec skazany na śmierć.

Jak donosi „Ruskoje Słowo'' we Władykaukazie na Kaukazie sąd wojenny za zabójstwo wioskowego „starszyny'' skazał na — śmierć przez powieszenie włościanina Areka Maljewa, 124 letniego starca.

Chiński rów w Europie.

Aby przeszkodzić przemycaniu do Rosyi druków niedozwolonych i broni, oraz by powstrzymać wychódźtwo przez t. zw. „zieloną granicę'' ludzi, nie mających paszportów, a pragnących mimo to opuścić święte państwo batiuszki cara, postanowiła Rosya, jak donosi „Local-Anzeiger'' w porozumieniu z Niemcami wykopać na granicy rosyjsko-niemieckiej rów na 2 metry szeroki i tyleż głęboki. Koszta tego pięknego przedsięwzięcia ponosi Rosya, a komisya z pruskich i rosyjskich urzędników obeszła już granicę i poczyniła pomiary. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, będziemy mieli w dwudziestym wieku w Europie godne naśladownictwo zniszczonego już i walącego się w gruzy chińskiego muru w Azyi.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w „Wielkopolaninie''.

Kupcy ogłaszajcie się!

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. A. Cisło sekretarz finansowy 207 Porter str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

MUZYKA KOŚCIELNA.

REGUŁY DLA ŚPIEWAKÓW.

(Zebrał L. Kramp).

Między sztukami pięknemi, służącemi ku podniesieniu chwały Bożej w kościele, pierwsze miejsce zajmuje śpiew kościelny. — Śpiew jest istotną częścią uroczystego nabożeństwa, bierze on bezpośredni udział w świętych obrządkach i od nich odłączony być nie może.

Rozróżniamy śpiew liturgiczny i śpiew pozaliturgiczny, tj. poza liturgią używany.

Śpiewu liturgicznego używamy podczas nabożeństwa odprawianego przez duchowieństwo w imieniu i z rozporządzenia Kościoła.

Do liturgicznego nabożeństwa należą tedy: jutrznia, nieszpory, tudzież reszta godzin kanonicznych, sprawowanie sakramentów św. i sakramentaliów, przedewszystkiem zaś msza św.

Śpiew używany przy wszystkich innych nabożeństwach jest śpiewem pozaliturgicznem.

Jak ceremonie kościelne przy liturgicznem nabożeństwie Kościół ściśle określił i uporządkował, tak wydał on także prawa, dotyczące śpiewu liturgicznego, które z uległością przyjąć i wykonywać winniśmy. Smak czyli gust tego lub owego artysty: tej lub owej parafii w sprawach liturgicznych nie roztrzygają lecz jedynie Kościołowi przysługuje prawo wydania w tym względzie obowiązujących nas przepisów. Śpiew kościelny winien być poważnym i świętym. W śpiewie kościelnym, pisze papież Benedykt XIV nie powinno być nic takiego coby przypominało świeckie i teatralne melodye.

Pius zaś IX mówi: „Śpiew towarzyszący uroczystemu nabożeństwu wtedy tylko potężnie porusza umysły i do pobożności je zachęca, jeżeli ułożony jest w takim duchu i taką starannością wykonany, jakich wymaga świętość domu Bożego i majestat kościelnych obrządków''. Nietylko liturgiczny, ale i pozaliturgiczny śpiew ma być święty i poważny. Kościół wymaga jednak jeszcze czegoś więcej od śpiewu liturgicznego. Charakter tego ostatniego ma zgadzać się z charakterem melodyj śpiewanych przez kapłana przy ołtarzu. Inaczej bowiem zaginęłaby jedność w nabożeństwie kościelnem.

Z tego samego powodu nie wolno podczas nabożeństwa liturgicznego innego używać języka, jak tylko języka kościoła, tj. łacińskiego.

Wreszcie i tekst liturgiczny winien być zachowany w całości, tj. ani też zmieniać go nie wolno. Można jednak, by nie przedłużać nabożeństwa, niektóre części tekstu recytować z towarzyszeniem organów. Wszystkim wymaganiom powyżej wyłuszczonym najlepiej czyni zadość śpiew gregoryański. Rozumiemy przez niego śpiewy jednogłosowe z pierwszych wieków chrześciańskich zebrane, pomnożone, poprawione i nakazane przez papieża Grzegorza Wielkiego.

Także i śpiewy po Grzegorzu św. powstałe gregoryańskiemi nazywamy, jeżeli układ ich zgadza się z regułami i zasadami śpiewu św. Grzegorza i jeżeli zatwierdzone są przez Kościół.

Śpiew gregoryański jest właściwą muzyką kościoła katolickiego dla tego pierwszeństwo przed każdą inną muzyką w kościele mu się należy. Charakter jego ściśle kościelny choćby ztąd wynika, że bez niego żadna msza św. śpiewana odbyć się nie może, bo i ksiądz przy ołtarzu i śpiewacy na chórze melodye choralne podczas niej śpiewać muszą. Ilekroć chór śpiewa podczas mszy św. po gregoryańsku, tylekroć śpiew jego ma charakter tak samo kościelny jak kościelnym jest choralny śpiew kapłana przy ołtarzu. Tylko przy takiej mszy śpiewanej można mówić o harmonii między ołtarzem, a chórem; a ze stanowiska liturgicznego sądząc, mszę choralną nad wszystkie inne msze stawiać trzeba.

Nadzwyczaj piękny kontrast wywiera na wiernych słuchaczach chór, wykonując części stałe i zmienne naprzemian:

Kyrie gregoryańskie, Gloria figuralne, Credo gregoryańskie, Offertorium Solo i td.

W kościele św. Stanisława K. w Pittsburgu jest już od dawna (jeszcze przed ogłoszeniem Motu proprio) zwyczaj, co Niedziele podczas mszy św. wykonywać śpiewy liturgiczne naprzemian: gregoryańskie, i na 2, 3 i 4 głosy figuralne. „Credo'' Symbol Wiary św. śpiewa się uroczyście co Niedziele gregoryańskie, tylko w wielkie święta jest śpiewana cała msza św. na głosy, i to wzorowych mistrzów: Hallera, Ebnera, Stelego, Grubera, Witta, Zangela, Singenberga szkoły Ratysbońskiej.

Śpiew choralny, gdy dobrze się go wykonywa, jest dziwnie piękny. Silnie porusza on serce człowieka i bardziej niż inny śpiew pobudza do nabożeństwa i do modlitwy. Kościół nie myśli przytem wykluczać śpiewu kilkugłosowego. Także i na głosy podczas nabożeństwa liturgicznego śpiewać można, byleby zachowywało się wspomniane powyżej przepisy Kościoła. Śpiew kilkugłosowy służy głównie do nadania świętom charakteru większej uroczystości.

Wzywa się młodzież i mężów, których Bóg pięknym obdarzył głosem, by wstępowali do chórów kościelnych. Śpiewając w chórze, biorą oni udział bezpośrednio w obrządkach Kościoła, co za wielki zaszczyt uważać, a zarażem pamiętać winni, że czeka ich za to sowita nagroda.

Obowiązki śpiewaków kościelnych podobne są do obowiązków anielskich. Jak aniołowie w niebie tron Boży otaczają i tamże z największą okazałością niebiańską na cześć Najwyższego radosne pieśni śpiewają, — tak śpiewacy na ziemi otaczają ołtarz ofiarny, na którym Baranek Boży się ofiaruje, i wspólnie z kapłanem na skrzydłach świętych melodyj, pochwalne, dziękczynne i błagalne modły kościoła do Boga zanoszą.

Jakżesz wzniosłem i świętem jest przeto zadanie śpiewaka kościelnego.

Czyż nie powinni modzieńcy,— panny, mężowie, w których piersi bije serce wierzące, czuć się szczęśliwymi, że mogą śpiewać na chórze? Ale i reszta nieśpiewających w chórze parafian, winna wedle możności popierać moralnie i materyalnie dobre chęci śpiewaków kościelnych.

Oby dobry Bóg dał, ażeby odtąd tak liturgiczny jak i pozaliturgiczny śpiew w kościołach naszych z roku na rok coraz bujniej się rozwijał na cześć i chwałę Bożą i zbudowanie wiernych.

Reguły dla śpiewaków.

1. Przystępuj do Towarzystwa, jedynie dla zamiłowania i dobra muzyki i śpiewu.

2. Bądź zawsze punktualnym w uczęszczania na lekcye i występy publiczne.

3) Jeżeli nie możesz być obecnym nieomieszkają przesłać usprawiedliwienia dyrygentowi; tem pokażesz że uznajesz swój obowiązek i masz szacunek dla Tow. i dyrygenta.

4) Bądź bardzo uważnym i daj baczność na dyrygenta w czasie, kiedy tenże daje znak do rozpoczęcia lub wykonaia sztuki.

5) Nie rozmawiaj ani się śmiej podczas lekcyi, chyba w tedy jak jest pauza.

6) Wyrażaj się grzecznie do dyregenta jako też do wszystkich twych kolegów, braci i sióstr po Lutni.

Nigdy nie bądź pyszny.

7) Dołóż starania, ażebyś jak najlepiej śpiewał, zarówno czy ci się podoba pieśń podana do wyćwiczenia lub nie.

8) Trzymaj swe nóty w dobrym porządku i czysto.

9) Płać swój podatek do Tow. regularnie.

10) Bądź regularnym w uczęszczaniu na lekcyę, chociażbyś umiał swą partyę. Nie uważaj siebie wyższym nad tych co się ćwiczą. Jeżeli nie potrzebujesz się ćwiczyć sam, to drudzy potrzebują twej pomocy.

11) Bądź zawsze chętnym do wyćwiczenia się tej sztuki, którą dyrygent wybrał.

12) Bądź grzecznym i sprawuj się dobrze po za obrębem Towarzystwa.

Pamiętaj, że twe postępowanie przynosi albo zaszczyt lub ujmę chórowi do którego należysz.

OBCHÓD MICKIEWICZOWSKI W KONSTANTYNOPOLU.

W dn. 11 sierpnia w Konstantynapalu odbyła się uroczystość na cześć polaków-ochotników poległych w wojnie krymskiej. Uroczystość znalazła wyraz swój w głównym momencie programu:— wmurowaniu tablicy pamiątkowej na domu, znaczącym miejsce gdzie Adam Mickiewicz zmarł w r. 1855.

Obchód rozpoczęło nabożeństwo żałobne w historycznym kościele Najśw. Maryi Panny, w którym znajdują się grobowce polaków emigrantów.

Katafalk, przybrany we flagi polskie i sztandar ówczesnych ochotników-polaków w armii tureckiej, noszący krzyż obok półksiężyca, tonął w zieleni krzewów, otulających symboliczną trumnę.

Egzortę wygłosił po francusku ks. Wiśniewski, polak, wikaryusz katedry św. Ducha. Była to mowa gorącego syna odległej Polski, — który malował jej położenie, uczucia i bóle na tle życia Adama Mickiewicza, z wyróżnieniem jego epizodów, z obchodem tym pamiątkowym związanych.

Podczas mszy św. chór od św. Antoniego śpiewał mszę wielką ks. Perosiego i zakończył ją melodyą Dąbrowskiego.

Przy jego to dźwiękach piękny i barwny orszak opuszczał kościół P. Maryi i rozwinął się w oryginalny i niewidziany dotąd na ulicach Konstantynopola pochód.

Prowadzili go włościanie nasi z Adampola, niosący sztandary tureckie i polskie. Za nimi szło wielu duchownych muzułmańskich, imamów, a dalej wił się długi wąż bogato złoconych mundurów i fezów, czapek barankowych perskich, tatarskich i gruzińskich, pomieszanych z konfederatkami starych emigrantów i cylindrami międzynarodowymi przyjaciół Polski nad Bosforem.

Przeszedłszy ulicę Pery aż do ambasady angielskiej, pochód zatrzymał się u wylotu uliczki przed domem, noszącym już tablicę pamiątkową polską i francuską z imieniem Adama Mickiewicza.

Przybyłych powitał właściciel domu dr. Ratyński. Następnie w imieniu komitetu młodotureckiego, zabrał głos Sala heddin bej, wyrażając najgoretsze uczucia dla polaków. Z kolei przemawiał profesor Hassan Efendi, potem zaś p. T. Gasztowtt zwrócił się z podziękowaniem do - organizatora uroczystości „Komitetu jedności i postępu'' w imieniu polaków, a następnie odczytał depesze od różnych wybitnych osobistości i instytucyi polskich. Telegramy przysłali: Komitet ligi emigrantów politycznych polaków, Muzeum w Rapperswilu, Biblioteka polska, Ajencya prasy polskiej w Paryżu, Władysław Mirkiewicz, Marya Gorecka, Marya Konopnicka, W. Gasztowtt i wiele innych.

Po rozdaniu uczestnikom obchodu podobizny Adama Mickiewicza wszyscy rozchodzili się pod najmilszem i najpodnioślejszem wrażeniem, odczytując już drugą tablicę, wmurowaną w szacowne ściany domu Mickiewicza, tym razem staraniem „Komitetu jedności i postępu'', obok polskiej, z napisem:

„Poeta i wielki patryota polski Adam Mickiewicz, przyjaciel turków. Komitet turecki Jedności i postępu 10 lipca 1909 r.''

Wśród uczestników obchodu było dużo osobistości wybitnych ze świata tureckiego politycznego i wojskowego, delegaci „komitetu jedności i postępu'', generałowie, dawni dowódzcy z kampanii krymskiej. Z pomiędzy znanych osobistości należy wymienić: Zekibeja, szambelana księcia cesarskiego— Abdul Medżida, tudzież Seiffeddina, T. Gasztowtta, reprezentującego instytucye polskie, i głównego organizatora całego obchodu mickiewiczowskiego: reformatora prawodawstwa tureckiego adw. przys. Ostroroga, dra Obermayera oraz spore grono adampolan ze swoim wójtem na czele, a nadto redaktora Dżelal Nury beja, przedstawiciela komitetu otomańskiego dla Krety, dra Sokołowa, uczonego, sekretarza generalnego Związku powszechnego syonistów i wielu innych.

Koszta podróży balonem.

W Niemczech powstał projekt ustanowienia stałych cen za jazdę balonami, które mają kursować pomiędzy większemi miastami w państwie. Kosztorys przedstawia się jak nasępuje: gaz, służący do napełnienia balonu systemu Zeppelina o pojemności 15,000 m 8, kosztować będzie w przeciągu 10 miesięcy 40,000 mk. Drugie tyle wynoszą koszta utrzymania w ruchu dwóch motorów po 150 koni parowych. Obsługa techniczna i prawo wylądowywania w specyalnych halach 50.000 mk. Wreszcie, wychodząc z zasady, że balon nie może być w użyciu dłużej nad 5 lat, a w ciągu dwu lat powinien się zamortyzować, należy do powyższych pozycyi dodać 300,000 mk. rocznie. Cała suma, wynosząca 480,000 mk. rozkłada się na 120 podróży 12 godzinnych, które można odbyć w przeciągu roku. Ponieważ balon mieści 20 podróżnych naraz, więc koszta jazdy 12 godzinnej na osobę wyniosą w tych warunkach 380 mk. — Gdyby projekt zaprowadzenia stałej komunikacyi balonowej się urzeczywistnił, to podróżnych, żądnych nowego sposobu podróżowania z pewnością nie zabraknie.

WRÓĆ DO NATURY.

Większość ludzi zapewnie dziś nie dbają o prawa natury, za co w wielu wypadkach muszą cierpieć. Wiele chorób nieznanych dla naszych przodków stają się dziś powszechnymi. Nadmierny sposób życia, zbytek w jedzeniu, mocne napoje, nocne życie, składają się na zrujnowanie wszystkich organów naszeo organizmu. Najwięcej jednak cierpią na tym organy trawienia. Obowiązkiem waszym jest szukać pomocy jak tylko zauważycie upadek sił, a wtedy należy używać Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. To lekarswo szybko da Wam nowe siły, wzmocni cały system trawienia i uzdolni do przyjmowania i trawienia pokarmów. Lekarstwo to szybko działa we wszystkich wypadkach osłabienia, utraty apetytu, nerwowego stanu, bezsenności i podczas konwalenscencyi, działa we wszystkich wypadkach, kiedy czujecie brak sił fizycznych. W aptekach, Jos. Triner, 616 — 622 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

Ważne dla cierpiących na ból głowy.

Każdy cierpiący na ból głowy natychmiast powinien spróbować Severy Opłatka na Ból Głowy i Neuralgię. Usuwają one wszelkiego rodzaju bóle głowy. Są całkowicie bezpieczne do użycia a działają bardzo skutecznie. Polecane do używania w przypadkach dolegliwości neuralgicznych. Cena pudełka 25c. We wszystkich aptekach. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **W pierwszych** dniach listopada wyjdzie kalendarz „Wielkopolanina''. Tak treść kalendarza jak i wykonanie napewo zadowoli Sz. Publiczność, a przystępna cena 25c. wraz z dodatkami do kalendarza jest nadzwyczaj niską.— Dodatki do kalendarza dajemy: Obrazek w kolorach, kalendarz ścienny i kalendarzyk kieszonkowy.

Przy tem robimy następującą ofertę Szanownym Czytelnikom:— Kto nadeśle prenumeratę wprost do drukarni z góry otrzyma kalendarz „Wielkopolanina'' w premii. Kalendarze można już teraz zamawiać, a powyższa oferta wchodzi w życie z wydaniem niniejszego numeru.

— **Opłacający** podatki miastowe obywatele grubo poczują na własnych kieszeniach zabytki z czasów majorstwa Guthrego. Miasto ma obecnie 300,000 do 500,000 dolarów deficytu stosownie do obliczeń kontrolera E. S. Morrow. Za ten wysoki deficyt w pierwszej linii odpowiedzialną jest administracya byłego majora Guthrie.— Sprawozdanie wykazuje iż wydatki zwiększyły się prawie w każdym oddziele zarządu miejskiego. Największą zwyszkę wykazuje departament wody bo 100,000 dolarów. Suma wydatków w pierwszych sześciu miesiącach wynosiła $3,768,326.90 podczas gdy w tym samym czasie w roku zeszłym było $3,273,714.56.

W poniedziałek major Magee podał do rady miejskiej nowe plany, które przedstawiają się w ten sposób:

Rozszerzenie systemu wodnego na północnej stronie miasta	2,500.000
Zniesienie taksy mostowej	300.000
Narodowa zbrojownia	50,000
Mosty do połączeń ulic	850,000
Zniesienie pagórków w mieście	600,000
Podniesienie ulic w miejscach zalewów	400.000
Miejsca dla zabaw dzieci	500.000
Miejsca dla zabaw gimnastycznych	200.000
Stacye suchotnicze	250.000
Zniesienie krzyżówek	500.000
Razem	$6,150.000

Ładna to sumka i ładne są plany Majora.

— **Obywatele polscy** nie wiele strają się o utrzymanie praw swoich, a to pokazuje się z registracyi, gdyż bardzo mało obywateli zapisało się do głosu. Złem to jest Ostatnia registracya będzie w dniu **2 października** i kto chybił teraz niech poprawi.

— **Czasy się poprawiają** a najlepszem tego dowodem to całe masy spraw na policyi. Wstyd i hańba. Czyż już zapomnieliście o tem ciężkim niedostatku przed paru miesiącami. Czyż nie lepiej zaoszczędzić te piątki i dziesiątki dolarów płacone na stacyi policyjnej? A w niedzielę ile to spraw było przy Penn ave. Pełna poczekalnia interesantów, a jakich? ten za pobicie, ten za pijaństwo, ów za wytłuczenie okien. A trzeba to młodym chłopakom włazić do bożnicy żydowskiej. Oj młodzieży, jak cię nie wstyd świecić obecnością swoją przed policyą. Nie chcemy po imieniu wymieniać, lecz chyba zmuszeni będziemy, bo już tego zadużo. — Wstyd wam i hańba za takie postępowanie.

— **Przy ulicy 12ej** i Penn ave. przy kartach pokłócili się Włosi, a że u nich prędko idzie, Pellegro Del Frate 30 letni wpakował swemu przeciwnikowi Agelle Serafino rewolwer w usta no i wystrzelił Kula przeszła na wylot mózg. Policya całą noc w niedzielę aresztowała osadzając na stacyi policyjnej ze dwa tuziny Włochów zamieszanych w tę sprawę.

KRONICZKA ZABAW.

— **Wstępujcie do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwnii.**

— **Sokolice z Braddock L. 118** urządzają Wieczorek z Tańcami 25go września b. r. w sali Sokołów.

— **Bal pierwszy** jesienny Bal Towarzystwa Promienistych gr. 205 Z. N. P. odbędzie się w poniedziałek dnia 27go września r. b. Niech każdy spieszy czy młody czy stary, gdyż bal ten będzie urozmaicony różnemi niespodziankami a w dodatku polska orkiestra przygrywać będzie. — Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza — **Komitet.**

— Tow. św. Józefa w Braddock Pa., urządza dnia 27go września Jesienny Bal w Polskiej Sokolni przy Talbot ul.

— Tow. Polek Królowej Jadwigi urządza Bal fartuszkowy dnia 2go jaździernika w hali par. w Mt. Pleasant, Pa.

— Tow. Młodzieńców św. Kazimierza urządza bal w hali Promienistych dnia 12go października.

— Tow. Młodzieńców św. Stanisława Kostki z Homestead, Pa., urządza Bal we wtorek 19go Października w Casino Hali przy 8ej ave. w Homestead, Pa.

— **Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła** z parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, urządza Bal 24 listopada w przeddzień dnia Dziękczynienia, w Caecilia Hali na Allegheny.

— Tow. Ryc. św. Michała Arch No. II. Bal w czwartek dnia 25 listopada r. b. w dzień Dziękczynienia.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

NOTATKI Z MIASTA.

Baczność!

Zawiadamia się Tow. Strzelców św. Jadwigi No. I, gr. 3 Unii św. Józefa, iż nasze ćwiczenia wojskowe odbędą się w sobotę dnia 18go września o godzinie 7ej wieczorem Zaprasza się wszystkich członków aby się stawili jeden jak drugi.

Jan Kozłowski, kapitan,
Wojciech Ziółkowski, porucznik

Baczność!

Niniejszem zawiadamiam Ryc. św. Michała Arch. No. I, że nasze ćwiczenia wojskowe odbędą się w sobotę dnia 18go września b. r. na placu zwykłych ćwiczeń, początek o godzinie 6:45 wieczór, każdy Rycerz zobowiązany się stawić na takowe, gdyż w przeciwnym razie każdy nieobecny Rycerz na owem ćwiczeniu zapłaci kary 25 c.

Jan Świtała, major.

— **The First National Bank, róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 38 lat. Płacimy procent.**

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

— **Fr. Cieślak**, starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.**,

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy, strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

— **St. Jakubowski** pod firmą „Greater Pittsburg Tailor'' polski **mężki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave**
Tel. Bell 4590 Court.

— **Teraz** jest czas oszczędzać ciężko zapracowany grosz, jak to czynią wszyscy rozsądni ludzie, ponieważ nikt nie wie, kiedy przyjdzie czarna godzina, a wtedy one się przydadzą. My wam w tem dopomożemy, a od złożonych w naszym banku pieniędzy damy cztery procent. — Iron Glass Dollar Savings Bank **1115 Carson ul. S. S. Pittsburg, Pa.**

— **Słuchaj!** Najstarszą polską balwiernią na górach jest W. Sobczyńskiego pod No. 3064 Brereton ave. Stawianie baniek i pijawek jest moją specyalnością.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Potrzeba** Nauczycela Organisty, znającego język Angielski i Polski. Zgłosić się do: **Rev. W. Finke, Boswell, Pa.** (38

— **Poduczony balwierz** poszukuje zajęcia . Adres w Redakcyi „Wielkopolanina'' 56-22nd str.

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** i tanio ponieważ wyjeżdżam — jedyna polska Grosernia i Buczernia w dobrej i korzystnej okolicy dla polaka.

Zgłosić się: **Albin Jackson, Box 125, Blair Station, Pa.**

— **Na sprzedaż** cztery loty 244x120 przy Vesper ulicy tano. Jedna lota w Sharpsburgu tanio. — Zgłosić się: **Marohn and Kaźmierski, 335 Honcock str.**

Kupcy ogłaszajcie się!